

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Śnieżyny.

(Z cyklu p. t. „Melodye leśne“.)



Na ten padół czarnogleby,  
 Na to łono ziemi-matki,  
 Z sinej chmury srebrnopióre  
 Upadają z wichrem płatki.  
     Upadają białe płatki  
     Na tych szarych pól szeregi,  
     Kędy oko sięga twoje  
     Jeno śniegi, same śniegi.

Jeno śniegi, same śniegi  
 I matkę chatę kryją  
 I zórawia przed tą chatą,  
 Co się w górę wzbija szyją.  
     Co się w górę wzbija szyją  
     Na swej długiej jednej nodze,  
     Jakby patrzył na stojący  
     Za cmentarzem krzyż przy drodze.

Za cmentarzem krzyż przy drodze,  
 Który kruki czarną zgrają  
 Na wezglowiu, na ramionach,  
 Na podnózu osiadają.  
     Na podnózu osiadają  
     Zgrają czarną, zgrają gwarną,  
     I krakania chórem nuca  
     Żałośliwą pieśń cmentarną.

Żałośliwą pieśń cmentarną,  
 Co ją w pustce echo niesie  
 Po tych skałach, po tej niwie,  
 Po moczarach i po lesie.  
     Po moczarach i po lesie  
     Płyną pieśni te tułacze,  
     Płaczą dęby, płaczą buki,  
     Cmentarzysko stare płacze.

Cmentarzysko stare płacze  
 I kurchany i mogiły,  
 Co je śniegi w białe puchy  
 Z miłosierdzia otuliły...  
     Otuliły z miłosierdzia  
     Wyrąbane w boru pieńki,  
     Otuliły z miłosierdzia  
     Piersi ziemi matuleńki...

### II.

Hej!!.. Śnieżyca — nawałnica!  
 Płynie puchów potok biały,  
 Posiwały stare strzechy,  
 Czarne olchy posiwały.  
     Posiwały czarne olchy,  
     Jako białe dziady starce,  
     A z siwemi kędziorami  
     Wiatr wyprawia figlów harce.

Wiatr wyprawia figlów harce,  
 Sypie pyłków z chmur potoki,  
 To z nich słupy wielkie kręci,  
 To je wzbija pod obłoki.  
     To je wzbija pod obłoki,  
     To je zwija w wielkie kłęby,  
     To po polu rozsypuje,  
     To je ciska między dęby.

To je ciska między dęby,  
 Między buki, między sosny,  
 A sam wyje hymn cmentarny,  
 Hymn ponury, hymn żałosny.  
     Hymn żałosny, hymn ponury,  
     Coby gromu zgłuszył ryki, —  
     Gromu co łka jako dziecko,  
     To znów trąb przedrzeźnia krzyki.

To znów trąb przedrzeźnia krzyki,  
 Trąb, gdy o czemś wieść podają,  
 Jako fure, co w śnieżyny  
 Otulone — pędzą zgrają.  
     Otulone — pędzą zgrają,  
     Jęcząc straszny chór nad chóry,  
     Nieskończoną białą wstęgą,  
     Wielkiem stadem mkną pod chmury...

Wielkiem stadem mkną pod chmury  
 I spadają znów z powrotem,  
 Na doliny na moczary,  
 Kładą wszystkie się pokotem...  
     Wszystkie kładą się pokotem  
     Na moczarze długą szyją,  
     A za niemi drugie pędzą,  
     A nad niemi wichry wyją!...

### III.

Noc zapadła. Nawałnica  
 Wciąż słupami śniegów pruszy,  
 Jęczą wichry po kotlinach,  
 Płaczą drzewa w leśnej głuszy.  
     Płaczą drzewa w głuszy leśnej,  
     Lkają gęste, czarne knieje,  
     Na całunie śniegów białych  
     Hań, pod borem coś czernieje.

Coś czernieje hań pod borem,  
 Nie rozpoznać bo nikomu:  
 Czy to człowiek, co w śnieżycy  
 Zdala błąka się od domu?  
     Zdala błąka się od domu,  
     Mknie do śmierci ciemną drogą,  
     A tu wokół ani prosić.  
     Ani spytać się nikogo...

Ani spytać się nikogo,  
 Śnieg naokół bielmo toczy,  
 Jeno zdala w czarnym gąszczu,  
 Jak ogniki — świecą oczy...  
     Świecą oczy, jak ogniki:  
     Para, druga... trzecia... ozwarta...  
     I gromadą wnet zawyła  
     Honorowa boru warta.

Honorowa boru warta,  
To piastuny gąszczy tego,  
Oni praw własności tutaj  
Jako pilne strażę strzegą!

Jako pilne strażę strzegą,  
Więc las zadrżał gdy zawyli,  
Drżało wszystko: od dębiny  
Do zaklętych w sen badyli.

Do zaklętych w sen badyli,  
Co tak chyła główki ostu,  
Jakby płaczki-żałobnicę,  
Jakby ludzie ot, poprostu...

Ot, poprostu, jakby ludzie,  
Co im życia dola cała  
Wycisnęła lzy sieroce,  
W strzepy serce poszarpała...

## IV.

Skrajem boru, ciemną nocą  
Za zarobkiem szedł do miasta,  
Zawierucha nie ustaje,  
Pole wszędy w śnieg porasta...

Pole wszędy w śnieg porasta  
I za wydmą rośnie wydma,  
Pobielone śniegiem krzaki  
Wyglądają jako widma.

Wyglądają jako widma,  
Z których każde się porusza  
I olbrzymią głowę słania  
I do siebie wabi, skusza...

I do siebie skusza, wabi,  
W opiekuna stając roli —  
Więc podążył i przy widmie  
Stanął jakoś mimowoli...

Mimowoli jakoś stanął,  
Patrzył w przestrzeń zamyślony,  
Sądził, że mu cieplej będzie  
Pod opieką tej korony.

Pod korony tej opieką,  
Tulił siwą głowę do pnia,  
Poczem zadrżał... raz i... drugi  
I osunął się u stopnia...

I osunął się do stopnia  
Wpółomdlały i bez siły —  
Białe puchy tej pościeli  
Tak do siebie go wabiły.

Tak wabiły go do siebie,  
Że już było mu gorąco,  
A śnieżyny upadały  
Na gorączką twarz płonąca.

Na płonąca twarz gorączką  
Wkrótce biały spadł pokrowiec,  
Umęczony po podróży  
Zasnął twardym snem wędrowiec...  
Zasnął twardym snem wędrowiec,  
Twarz na wydmę mu opadła —  
A w stygnącym mózgu jego  
Senne snuły się widziadła...

## V.

Była mała to chatynka,  
Bór naokół, cisza głucha,  
W izbie dymnej, w izbie kurnej  
Jego dobra jest starucha.

Tam starucha jego dobra  
Na kominie ogień nieci,  
A naokół tonie w blasku  
Ukochanych czworo dzieci.

Ukochanych dzieci czworo  
Robią w zbytkaach zgiełk i wrzawę,  
A on wchodzi i zawoła:

— Hej!... starucha, daj-no strawę!  
I starucha daje strawę,  
On sadowi się za stołem  
I zajada z apetytem,  
Otoczony dziatwy kołem.

Otoczony kołem dziatwy,  
Puszcza kłęby dymu z fajki,  
A matula do snu cudne  
Opowiada malcom bajki.

Malcom bajki opowiada  
O uśpionej tej królownie...  
Niech tam gada!... On zmęczony,  
Więc snem twardym usnie pewnie...

Więc snem twardym tak i zasnął,  
I śnie przestał... w śniegach tonął...  
Zawierucha wyc przestała,  
Słonko wyszło — i świt spłonał...

Słonko wyszło i świt spłonał,  
Rozsypując krwi korale,  
Skrajem lasu, z toporami,  
Przechodzili ranni drwale...

Ranni drwale przechodzili  
I spostrzegli w śniegu ciała —  
Jęli budzić — hej! gdzież budzić?  
Ono dawno już skostniało...

Ono dawno już skostniało,  
Nie nie czują, nie nie kocha...  
Hola! drwale — tak mu błogo,  
Więc nie budźcie tego śpiocha.

*Nawet Kościński.*

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

— Hrabina swoim rozumem i swoim charakterem, za-  
wojowała, naturalnie, wkrótce pana Anastazego, który w o-  
wej epoce, a pamiętam go doskonale, wyglądał najpociesz-  
niej. Pan na rdzenie szlacheckim sosie, ha! ha!

Tu przystanął i zapytał z ciekawością:

— Czy zauważyłeś pan w życiu pewien ciekawy objaw  
psychiczny?

— Jaki mianowicie?

— Że najczęściej w takich niepospolitych dramatach  
życiowych, rzecz błaha sprowadza katastrofę.

— Być może...

— Otóż wystaw pan sobie — ciągnął zapalając się  
książkę — i tu fakt ten miał miejsce. Hrabina postanowiła  
skorzystać ze swych for ó w, z aureoli swego pochodzenia,  
z sympaty swego męża i wytworzyć dla Wielkich Grobli  
podobną przynajmniej pozycję do tej, jakiej używały Soko-

łogóry. Po wielu przygotowaniach dano bal tutaj, w tym  
pałacu, nie bal, ale raczej uroczystość, na którą sproszone  
niemal kraj cały. Bal ten miał być pierwszym krokiem  
w całym planie drogi, prowadzącej do wywindowania Kor-  
jatyńskich na szeroką widownię, na wyżyny społeczne. Nie  
było przyczyny, by plan się miał nie powieść... Owszem,  
pan Anastazy był kochanym, hrabina piękna i.., młodą, pa-  
mięć ojca, jeszcze otoczona świetnością, którą podtrzymać  
było łatwo. Ale nieszczęście ma to do siebie, że osoby na-  
wet tak mądre, jak pani Wanda, popełniają fatalne błędy.  
Tak się też i tu stało... w tym pałacu, który błyszczał  
tysiącem świateł i roił się od tłumu obywatelstwa.

— Co? mów książę! podchwyciłem zaciekawiony do  
wysokiego stopnia?

— Co? — zaśmiał się Korybutowicz — nic! nic! a wie-  
le — Podczas gdy w przedsionku pan Anastazy wyściski-  
wał braci szlachtę, na pierwszym piętrze żona witała gości  
podając rękę tylko utytułowanym i wielkim, a dygiem wi-  
tając resztę.

Po chwili milczenia książę, odetchnąwszy, mówił:

— Ten krok był właśnie katastrofą. Zawrzało w ca-  
łym niemal kraju, zakipiła! Wielkie Groble stanęły na  
widowni. Zrobiono z tej historii epopeję, która trwała lata  
i która ostatecznie była przyczyną śmierci ojca Edzia. Te-  
go szlacheica zagryzła nienawiść szlachty... Czy pan rozu-

## Głosy ze wsi.

### XIII.

#### W sprawie kasy pomocy dla oficyalistów i robotników rolnych.

W kraju rolniczym, — a nasz kraj bądź co bądź za rolniczy uważanym być musi, zabezpieczenie starości licznej klasy oficyalistów i robotników wiejskich, to rzecz wagi niematej. Lecz ażeby kwestyę tę przeprowadzić należycie a głównie jak najprędzej, — gdyż *bis dat, qui cito dat*, — należałoby najpierw rozebrać ją wszechstronnie, przyczem głosy ziemian, jako najwięcej tu interesowanych i najbliższych źródła sprawy samej, niemałą byłyby pomocą.

To też z niezmiernem zainteresowaniem przeczytałem referat p. Ed. Steinhabena, pomieszczony w „Dzienniku dla wszystkich“ (zob. №№ 6 i 7 z r. b.). Zgodzić się atoli z szanownym autorem na jego wywody niepodobna.

Przedewszystkiem, proponowana przez p. Ed. S. „Kasa stowarzyszonych ziemian“, jako oddzielna instytucya, dopiero stworzona być musi. Pomijając kwestyę ustawy samej, nastęrcza się tu tyle jeszcze przeróżnych kwestyj natury finansowej i administracyjnej, że śmiało rzecz można, iż zanim projekt p. Ed. S. wszedłby w życie, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynąć może, a tymczasem liczne rzesze oficyalistów i robotników wiejskich, po dawnemu wyczekiwać będą tak słusznie należym im pomocy w zabezpieczeniu ich starości lub losu ich rodzin osieroconych. Nierównie natomiast prędzej sprawę tyle ważną rozwiązaćby można przez przystąpienie znacznieszymi grupami do jednego z Towarzystw ubezpieczeń na życie, ku czemu gotowe już mamy wzory i przykłady. Zarzut, jakoby zabezpieczenie oficyalistów i robotników wiejskich w jednym z istniejących już u nas Towarzystw ubezpieczeń na życie lub od wypadków losowych, wypadło zbyt drogo, gdy tymczasem „Kasa stowarzyszonych ziemian“ rzecz tę przeprowadzi o wiele taniej, jest twierdzeniem najzupełniej gołosłownem. Co innego bowiem gdy idzie o ubezpieczenie jednostki, przyczem regularny bieg składek zależy jedynie od dobrej woli ubezpieczonego, a zupełnie co innego gdy w grę wchodzi cała grupa, gdy składki od ubezpieczonych wpływać będą w regularnych odstępach czasu i gdy prawidłowy bieg ich jest niejako zagwarantowany przez poważną instytucyę, jaką w danym wypadku mogłoby być Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Sądzę też, iż niema Towarzystwa ubezpieczeń życiowych któreby, w dobrze zrozumianym interesie własnym, nie poczyniło bardzo znacznych w tym razie ustępstw.

Towarzystwa ubezpieczeń, oparte na znacznych kapitałach, operujące na rozległej arenie — mojem zdaniem — kwestyę ubezpieczenia oficyalistów i robotników rolnych przeprowadzą nierównie właśnie taniej, niż uczyniłby to

miesz teraz uprzedzenie hrabiny? Ojciec nauczył ją lekceważyć szlachtę zwyczajną, a wypadek ten nienawidzić...

W trzy lata po ślubie została wdową, z podnieconą ambicyą, z obrażoną dumą, z chciwością może... zemsty... Temi uczuciami owładnięta, wychowała Edzia...

Umilkł, i po długiej pauzie kończył:

— Wielkie Groble stały się jakby klasztorem. Hrabina z jakimś bałwochwalczem uczuciem oddała się wychowaniu syna i zabiegom około zrobienia z niego pana; tej rozumnej i silnej kobiecie nie mogło się to nie udać. Rachunkiem i cierpliwością, pracując usilnie w dobrach męzowskich, czyli dziś synowskich, w ciągu lat dwudziestu, już nie zdweila ich, ale podniosła raczej do kwadratu, do sześciastu. Ta jeszcze wtedy szlachecka fortuna jest dziś magnacką... prawie już nieobliczoną. Wygrywała setki zawitych procesów, rewindykowała spadki i sumy tak Sokołogórskich jak Korjatyńskich, a robiła to wszystko z tą bajeczną siłą i energią, jaką człowiekowi daje tylko wiara w jakąś misyę nadzwyczajną. A misyą taką dla hrabiny było wyniesienie Edzia po nad poziom braci szlachty, którzy ją obrażili, obrażając się wtedy. Podniosła wreszcie Korjatyńskich odgrzebuując papiery, na których podstawie zyskali tytuł hrabiów. Wszystko się jej udało, tylko...

Książę nie dokończył, więc ja podchwyciłem, nie

mogła jakakolwiek Kasa, choćby nawet najbardziej wzorowo prowadzona.

Myśl pana Ed. S., aby kasy powiatowe pośredniczyły w poborze składek między właścicielami posiadłości rolnych a „Kasą stowarzyszonych ziemian“, nie wydaje mi się również praktyczną chociażby z tego już względu, że kasy powiatowe i bez tego obciążone są nadmiarem pracy, zwłaszcza w porze poboru opłat; dodanie im więc nowej i to dość skomplikowanej czynności wymagałoby powiększenia personelu kas, — a z jakichże kredytów opłacaćby go można?

Norma, jaką p. Ed. S. bierze za podstawę do obliczenia rocznego wynagrodzenia oficyalisty rolnego — rs. 150, jest stanowczo za małą. Wiadomo, że lwią część wynagrodzenia oficyalisty i służby dworskiej stanowi to, co pobiera w naturze; a więc: mieszkanie, opał, ordynarya, ogród pod kartofle, krowy na oborze dworskiej i t. p. Pensya w gotowiznie jest tu tylko dodatkiem, obracanym jedynie na oporządzenie siebie i rodziny. Jeżeli więc mowa o zabezpieczeniu starości robotnika rolnego lub jego rodziny, toć i tę najważniejszą część rocznego jego wynagrodzenia należy koniecznie brać pod uwagę.

Zupełne usunięcie od czynnego udziału w składkach oficyalistów i robotników rolnych, gdy idzie o zabezpieczenie własnego ich losu, jakkolwiek przemawiałoby nader pochlebnie na korzyść ziemian naszych, zawsze gotowych do ofiar dla biedniejszych, — w zasadzie przecież niema racji bytu. Obawa masowej emigracji oficyalistów i robotników rolnych do innych zajęć, gdy zaczną im czynić potrącania z płac zarobionych, jest najzupełniej płonna; pozwoli też szanowny autor zwrócić sobie uwagę, że albo bardzo mało zna klasę oficyalistów rolnych, albo zdanie o niej wyrobił sobie na kilku przykładach pojedynczych. Wielu, bardzo wielu oficyalistów umie poważnie myśleć o przyszłości swojej i dzieci swoich, dowodem czego dość liczne w tej klasie oszczędności, gromadzone z mrówczą zaiste zapobiegliwością. Dwa zaś czy trzy listy ogłoszone w dziennikach przez oficyalistów rolnych, stanowczo odmawiających jakichkolwiek składek na rzecz zabezpieczenia losu swych rodzin od nieprzewidzianych wypadków, niczego jeszcze nie dowodzą, i błędem byłoby na ich podstawie sądzić o całej tej klasie. Nawet i robotnicy, o ile miałem możność rozmawiać z nimi w tym przedmiocie, bardzo chętnie ponieśliby pewną ofiarę dla zabezpieczenia starości swojej, lub bytu rodziny w razie swej śmierci. Nie wiedzą oni tylko w jaki sposób wziąć się do tego. Ciulają więc grosz do grosza, a że płacę pobierają skromną, i ta jeszcze nieregularnie ich dochodzi, zwłaszcza tam gdzie „nowi dzedzyce“ rozpostarli swoje panowanie na wsi, więc i rezultaty oszczędności ich — liche.

Zapewne, kto zna oszczędność naszego ludu wogóle — wie jak niechętnie wydaje on ciężko zapracowany grosz na rzeczy nie przedstawiające dlań wartości realnej; lecz kto równocześnie pojął i jego żądzę, aby bądź co bądź zdobyć

z przekąsem ale raczej z westchnieniem nad życiem, trawionem żądzami i zabiegami tej hrabiny, dodając:

— Tylko nie Edzio...

Szliśmy z powrotem do pałacu. Przedstawiłem księciu moje projekta co do dalszego sposobu życia hrabiczka, polegające na jak najrychlejszem pozbyciu się guwernera i na zerwaniu z systemem dotychczasowym. Korybutowicz mnie słuchał i potakiwał, nie czyniąc żadnej uwagi, ale mi na jego, mówiła, że i on miał swój projekt, który za zbawiennejszy może od moich uważał. Milczał jednak zawzięcie, więc go zapytałem:

— A cóż książę sądzisz?

Korybutowicz przystanął i wyraźnie, jakby hypnotyzując mnie wzrokiem, rzekł prawie szeptem:

— Ożenić go!

Projekt ten był tak dalekim od mych myśli, tak mi się wydał dziwnym i niepojętym, że przez cały czas trwania dalszej przechadzki naszej przyglądałem się już z ukosa księciu, który najnaturalniej puszczał kłęby dymu z papierosa i o Edziu nie zdawał się już myśleć.

— Ożenić go! — brzmiało w moich uszach — ożenić dzieciaka, jeżeli nie idyotę?

### VI.

Działo się to pod koniec mojego krótkiego pobytu w Wielkich Groblach. Francuz został uwolniony od pełnie-

małeńki kawałek ziemi na własność, aby osiąść na nim choćby na stare lata, ten o niechęć co do zabezpieczenia tych lat starych pomawiać go nie będzie.

I w tym więc wypadku „polisa“ Towarzystwa ubezpieczeń, dająca nadzieję, że po upływie tylu a tylu lat wypłaconym mieć będzie pewien kapitalik, a w razie śmierci jego przedwczesnej, żona lub dzieci, skłoni robotnika rolnego do pewnych ofiar, przywiąże go do zawodu, któremu poświęcił się od dziecka i który też opuszcza niechętnie; — a jeżeli czyni to niekiedy, to jedynie pod wpływem tej złudnej nawet bardzo często nadziei, że na innych polach pracy łatwiej urzeczywistni swój cel, którym, jak powiedziałem wyżej, zawsze jest jedno tylko: chęć dojścia na starość do własnego zagona i do pobudowania własnej chaty.

Usunięcie wreszcie oficjalistów lub robotników rolnych od czynnego udziału w składkach, byłoby poniżeniem ich godności osobistej. Nie jałmużny lecz pomocy potrzeba tym do prawdy najpracowitszym z pracowitych. Korporacye nie tworzą się na rozkaz, nie improwizują dowolnie. Cementem spajającym ludzi jednego zawodu, to wspólność doli oraz tożsamość interesów. Dotychczas oficjalista lub robotnik rolny, pozostawiony sam sobie, o tyle jednoczył się z dworem, o ile zmuszała go do tego wspólna praca, lub też potrzeba osobista. Wiedział on bardzo dobrze, że dopóki mieć będzie zdrowie i siły do pracy, chleb zawsze znajdzie; lecz gdy siły się wyczerpią a zdrowie zepsuje, nie pozostaje mu najczęściej nic, oprócz torby żebraczej.

Nic tedy dziwnego, że w takich warunkach oficjalista rolny szukał miejsca lepiej płatnego, warunków dogodniejszych, lub też — przy zdarzonej sposobności — przerzucił się do zajęcia zyskowniejszego. Ogólne ubezpieczenia oficjalistów i robotników rolnych, naturalnie z czynnym udziałem zainteresowanych, od razu stworzą korporację o którą panu Ed. S. idzie.

Naturalnie, w sprawie tak doniosłego znaczenia, jak ta która jest przedmiotem niniejszej korespondencji, narzucanie poglądów osobistych byłoby śmiesznem; lecz z drugiej strony jest też tu nader pożądanem starcie zdań i oświetlenie przedmiotu z rozmaitych punktów widzenia. Będzie to nawet o wiele lepszym anizeli rozprawy o „medyumizmie“ czy spirytyzmie, któremi od niejakiego czasu tak obficie częstują nas „Kuryery“, jak gdyby już nie było spraw bieżących nierównie żywiej interesujących przeciętnego czytelnika, a — co najważniejsza — o wiele pożyteczniejszych.

Do takich właśnie należy sprawa zabezpieczenia bytu oficjalistów i robotników rolnych, która bodajby wprowadzoną została na szpalty dzienników naszych z równą jak spirytyzm skwapliwością. Pomogłoby to niezawodnie więcej jej poyniślnemu załatwieniu, niż cała ta eusapia d gazeciarsko-kuryerkowa pomódz może wykrzyciu „nowych prawd naukowych“.

St. J.

nia dalszych obowiązków, a Edzio pasowany na dorosłego młodzieńca, któremu ja miałem służyć tylko za pouczającego towarzysza. Przy pomocy księcia, którego zdanie, bądź co bądź, hrabina brała pod uwagę, udało mi się jej wyperswadować, że syn jej potrzebował teraz tylko swobody, będącej najlepszą nauczycielką stworzeń wypuszczonych na wolność. Z okazji długich nad tym przedmiotem z panią Korjatyńską dyskusyj, zauważyłem iż dama ta, nazywająca syna znakomitością, była dość rozumną by pojąć że Edzio mógłby spełnić pokładane w nim przez nią nadzieje, ale dopiero w przyszłości. Zresztą dumna ta kobieta, nie wdająca się nigdy w rozumowania, ale umiejająca jedynie rozkazywać, wymykała mi się, że tak powiem. Nie wiedziałem czy pojmowała stan, w jakim jej syn się znajdował, czy też absolutnie sprawy sobie z tego nie zdawała. Tak rzeczy stały, gdy przypomniałem sobie obietnicę moją uczynioną Leonowi w Warszawie, odwiedzenia panny Narkiewicz, jego kuzynki, mieszkającej w sąsiedztwie mego miejsca pobytu. Wiedziałem, zasięgnąwszy naprzód języka, że panna Narkiewicz mieszkała wraz ze swym dziadkiem w małej wiosce, leżącej o kilka wiorst od Wielkich Grobli. Tę wioskę, położoną na równinie i przedstawiającą się jakoby jeden silnie uwity bukiet topól i lip, widziałem codzien z okna mego pokoju. Wyglądała ona dziwnie uroczo i poetycznie. A może tą poezją krasila ową wioszczyne w moich oczach ta okoliczność że

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

### ROZDZIAŁ I.

Słowo wstępne. — Nioco o architekturze renesansowej. — Ogólna charakterystyka epoki Odrodzenia. — Zwrot ku poganizmowi. — Uznanie wyższości pogan nad chrześcianami. — Zdania dwóch uczonych niemieckich o czasach renesansu. — Zmieszanie się mitologii i nauki chrześciańskiej. — Dwoje niebios. — Przykłady. — Resztki tych czasów w pomnikach i posagach.

Tytuł jaki pracy niniejszej nadałem, obiecuje więcej, niż ona w sobie zawiera; czuję się więc zmuszonym uprzedzić o tem łaskawego czytelnika i wytłumaczyć się przed nim. Oddawna już zwróciłem był uwagę na różnicę między sposobem przedstawiania a rzeczywistością w dwóch rodzajach naszej sztuki religijnej i zamierzyłem o tem krótką napisać rozprawę. Wziąwszy się do rzeczy, spostrzegłem, że miałem przed sobą skutki wpływów renesansowych — naleciałości renesansowe — nie można więc było mówić o nich, nie wspomniawszy o ogólnym kierunku Odrodzenia w sztuce religijnej, który znowu nie byłby zrozumiałym bez charakterystyki, bodaj najzwężlejszej, tej historycznej epoki. Takim sposobem powstały trzy części niniejszej rozprawy, a to co miało treść jej główną stanowić, znalazło się wskutek tego na końcu; ztąd także powstała pewna nieproporcjonalność. Po wstępie, dość stosunkowo obszernym, powinnyby następować jeszcze obszerniejsza treść główna t. j. przegląd wszystkich owych ogólnikowo zapowiedzianych w tytule naleciałości; — tymczasem jest ich zaledwo dwie. Czuję i widzę, że takby być nie powinno, wszakże braku dostrzeżanego, dla różnych powodów, nie zapelniam. Jeżeli jednak spostrzeżenia moje niezupełnie okażą się fałszywymi, a kierunek przezemnie wskazany niecałkowicie błędnym, to może kto ze specjalistów w ikonografii kościelnej, podejmie się pracy wyczerpującej, a mając więcej w tym względzie wiadomości odemnie, przygodnego lubownika, rzecz całą obszerniej, głębiej i dokładniej opracuje. Tytuł mówi dalej o naleciałościach w sztuce religijnej, należałoby więc mówić o całym jej obszarze: o poezji, wymowie, muzyce, architekturze, rzeźbie i malarstwie. Rzeczywiście, przedmiot to byłby o tyle zajmujący, o ile obszerny i trudny, gdyby kto chciał i umiał wykazać, jakie w tych gałęziach sztuki kościelnej renesans wprowadził zmiany i odstępstwa od ducha kościelnego. Nie podjąłem się tego zadania przewyższającego bardzo moje siły i poprzestałem tylko na kilku uwagach względem ostatnich trzech sztuk pięknych; a i tutaj nawet nastąpiło jeszcze pewne ograniczenie w treści. Zamierzyłem mó-

była ona jakby porzuconą wpośród włości hrabiny. Dowiedziałem się iż hrabina używała wszelkich sposobów, by tę wioskę odkupić od jej właściciela; lecz właściciel odstąpić jej nie chciał za żadną cenę. A właścicielem była panna Celina Narkiewicz, sierota, licząca zaledwie dziewiętnasty rok życia, lecz pomimo tak młodego wieku ciesząca się opinią osoby dość niezwykłej. Odziedziczyła ona tę wioskę po rodzicach, którzy ją odumarli w dzieciństwie. Stary dziadek, ex-wojskowy włoski, utrzymał dziedzictwo dla wnuczki; ona zaś dorosłszy, jęła się sama gospodarstwa i gospodarowała o wiele lepiej, niż niejeden mężczyzna. Świeciła też przykładem swej pracy i imponowała mieszkańcom tej równiny, pustej jak okiem sięgnąć, bo należącej do oszczędnej hrabiny. Jeżeli więc panna Narkiewicz interesowała mnie jako siostra najlepszego mego przyjaciela, to i intrygowała mnie równocześnie jej osoba. Dziewiętnastoletnie dziewczę pracujące na roli i nie dające się moźnej sąsiadce wyzuc z dziedzictwa, przedstawiało pewien interes dramatyczny.

Byłbym jednakowoż, za tej bytności w Wielkich Groblach nie poznał może właścicielki Wybranówki, gdyby mi jej wypadkiem nie przypomniała hrabina, i to w sposób zdwajający moją ciekawość.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wić o naleciałościach powstałych w sztuce religijnej z epoki renesansu; polegają zaś one, jak to zobaczymy niżej, na niewłaściwym sposobie przedstawiania myśli chrześcijańskiej przez zeszczenie jej w większej lub mniejszej mierze zapatrywaniem pogańskimi. Należałoby więc wykazać względne spoganie wszystkich trzech sztuk plastycznych, tymczasem na początku już staje pytanie, czy można pomówić o spoganie architekturę? Zdało mi się że nie. Architektura zbyt ogólnikowo uwydatnia myśl ludzką, by można w niej tak łatwo dostrzedz zwroty tej ostatniej w takim kierunku. Dalby się jej zrobić powyższy zarzut, gdyby architektura kościelna zawróciła do sposobu budowania dawnych świątyń pogańskich; tego jednak nie było. Wiadomo, że główną cechą pogańskiej świątyni była ciasna „cella“, dla bóstwa, i nieco miejsca dla kapłanów; lud stał za świątynią. Architektura renesansowa nie odstąpiła od przykładu swych poprzedników i budowała po dawnemu olbrzymie świątynie dla Boga, kapłanów i ludu, owszem, kościoły w tym stylu budowane należą do najobszerniejszych. Styl Odrodzenia nie gorzej od innych uwzględniał w rozkładzie wewnętrznym wszystkie potrzeby kultu, zdaje mi się więc, że niema sposobu ani racji oskarżać go o jakieś niepożądane naleciałości pogańskie, boć przecie kolumny, filary, sklepienia używać musi jednakowo kościół nasz i świątynia Westy czy Minerwy, jak ubrania i obuwia jednakowo potrzebuje chrześcijanin czy poganin. Pozostają mi więc malarstwo i rzeźba, i o nich też tylko mówić będę. Rozstając się zaraz na wstępie z architekturą renesansową, nietylko nie chcę jej żadnej krzywdy czynić, lecz jeszcze uważam za potrzebne słówko w tej obronie powiedzieć; renesans bowiem w architekturze jak każda rzecz niezwykła, ma zapalonych zwolenników i niemniej żarliwych nieprzyjaciół. Do tych—rzeczą doprawdy dziwną—należą przeważnie ludzie wierzący i w znacznej liczbie nasze duchowieństwo.

Po kilku wiekach wszechwładnego panowania renesansu w sztuce religijnej Kościoła katolickiego, nastąpiła reakcja; wielu uważa styl Odrodzenia za niekościelny, niechrześcijański, poprostu za pogański, a swoją drogą odmawia mu nawet piękna. Jedyne i wyłącznie pięknym ma być styl gotycki, on też tylko jakoby jest chrześcijańskim, kościelnym i *par excellence* katolickim. Jeżeli się komu styl gotycki wydaje piękniejszym od innych, to upodobanie takie, jako rzecz gustu i osobistego zposobu widzenia, już nie może żadnemu roztrząsaniu podlegać; jeżeli jednak kto twierdzi, że sam tylko gotycki styl jest pięknym, to mu słuszenie można zarzucić ciasnotę poglądów i upodobań. Jak każda inna tak i ta wyłączność pochodzi albo z braku wrodzonego poczucia piękna, albo z niedostatecznego wykształcenia estetycznego. W ciasnej głowie, jak w ciasnym sercu, jak w ciasnym mieszkaniu, niewiele rzeczy pomieścić się może. „Ludzie tacy — powiada ks. Kleutgen — nie są wrażliwymi na (inne) piękno, bo się im nie przedstawia w takich formach, do jakich przywykli, i nie umieją go ocenić, bo ono wyraża inne idee, niż te, które ich usposobieniu odpowiadają. Ale czyż sztuka tak ubogą jest w formy, że piękno tylko w jednej przedstawić może? Albo Chrześcijaństwo jestże tak ubogim w myśli, że te tylko są prawdziwie chrześcijańskimi, które jedynie w pewnym szczególnym rodzaju form są wyrażone? Nie, piękna jedyne, absolutne, wobec którego żadne inne nie może się ostać, niema wśród stworzeń, jest niem tylko sam Stwórca, sam tylko Nieskończony, najwyższe Dobro. Dlatego nikt nie ma prawa, dla podniesienia jednej rzeczy pięknej, innym piękności odmawiać, jeden tylko gotyk za styl kościelny uznawać, a inny styl wielki i ważny w swych artystycznych objawach, renesans, jako niekościelny potępiać.“ (1)

Przekonanie kogoś, obstående przy wyłącznej piękności stylu gotyckiego, jest rzeczą dość trudną, bo nie łatwo jest rozszerzyć czyjś horyzont umysłowy i estetyczny, natomiast zupełnie już dla mnie niezrozumiałem jest przypisywanie temu tylko stylowi kościelnego charakteru, z wyłączeniem innych—jest niezrozumiałem, powiadam, bo płytkość takiego twierdzenia leży na dłoni. Kościół oto, od szesnastu wieków, od kiedy wyszedł z katakumb, buduje i używa renesansu i stylów, z których on wyszedł: bazylikowego, bizantyńskiego i romańskiego; — w tym czasie gotyk żył tylko trzy wieki niecałe.

Dziwaczem więc co najmniej jest twierdzenie, że Kościół nie umiał wyrazić swego ducha, dobrać sobie odpowiedniej architektury, póki nie zjawił się gotykiem. Co więc

ceja, trzeba szczególnej lekkomyślności, by utrzymywać, że w sercu katolicyzmu, w Rzymie i w krajach tak rdzennie katolickich jak Hiszpania i Włochy, nie było nigdy świątyń prawdziwie chrześcijańskich, bo wiadomo, że styl gotycki mało tam miał powodzenia i nigdy się nie przyjął. a to, co z niego zostało, uległo licznym zmianom. Jak można twierdzić, że tylu Papieży, Świętych, Biskupów, tyle zakonów całych, nie znało prawdziwie kościelnego stylu, bo nie znało gotyku? Twierdzenie takie żadnej nie wytrzyma krytyki. Nie można odmawiać piękności stylowi gotyckiemu, bo je ma, i niepospolite, nie zaprzecza mu nikt charakteru kościelnego, ale wyłącznie jego uwielbianie i pomiatanie innymi stylami, pochodzi, jak wyżej wspomniałem, z niewiadomości. Szowiniści gotyckiemu (jeżeli tu można użyć tego wyrazu) wielu rzeczy nie wiedzą. Nie domyślają się np., że broniąc jakoby wyłącznie katolickiego charakteru tego stylu, są bezwiednym echem niemieckiego patryotyzmu i protestanckiej dla Rzymu nienawiści. Na początku naszego wieku, gdy się rozbudził patryotyzm niemiecko-protestancki, zrodziła się też szczególna miłość dla gotyku, jako stylu przeważnie germańskiego i najczęściej używanego dla świątyń protestanckich. Odtąd przeciwstawiono go renesansowi, i wyłączność posuwano nieraz do fanatyzmu. Nie domyślają się także amatorowie gotyckiemu, że prawicę o pięciu się dłuższy po gotyckich filarach i strzałach do Nieba, o tęsknocie, półmrokach, tajemniczości i t.p. rzeczach, są najczęściej także spóźnionem i bezwiednym echem romantycznej sentymentalności pierwszej połowy naszego wieku. Kochali się ludzie tych lat w gotyckich zamkach i ruinach, w których półcieniu i zmroku niewiasty o powłóczystem spojrzeniu lubiły melancholicznie wyplakiwać oczy; tam się czaili wieszce o żarzącem oku, pozowali bajroniści, przemykały się tajemne postacie; — teraz to wszystko wydaje nam się dziwaczem, ślamazarnem, i nie rozumiemy już tego pozowania, łudzenia siebie i drugich. Nie wiedzą także, że tak podnoszony przez nich styl gotycki, nieraz odstąpił od dawnych tradycji kościelnych i wymagań kultu, — że nie wszystko w nim było tak bez zarzutu pięknem, jak się im niedoświadczonym zdaje. (2)

W dawnych naprzykład tradycjach kościelnych było, że chrzcielnica (*baptisterium*) i dzwonnica stały osobno w pewnym od kościoła oddaleniu, styl gotycki połączył obie te budowy z głównym gmachem i zamienił na wieżę—to jeszcze mniejsza, bo i w romańskim stylu, zwłaszcza na północy, tak się zdarzało — ale z czasem dał tym wieżom tak ogromne rozmiary, tylu ozdobami obdarzył, że przestały one być częścią kościoła i stały się prawie samodzielnymi budynkami, tak że często niewiadomo czy kościół jest przy wieżach, czy też wieże przy kościele. Podobnie dawny zwyczaj chciał, żeby kościół na zewnątrz raczej był skromny i poważny; ale wewnątrz, nietyle ze względu na wiernych, ile na mieszkanie Boga, roztańczano cały przepych i bogactwo tak sztuki jak materyałów; i to rzecz całkiem naturalną i zrozumiałą; gotyk tymczasem zewnętrzną stronę kościoła niezmiernie rozwinął, otoczył szkarpami, popodpierał łukami, pozdabiał kapliczkami, posągami, strzałami, różami; — wewnątrz zato stosunkowo jest ubogiem i monotonnem, z powodu jednakowego wszędzie szarego tła kamiennego.

Nie może też być policzonem do zalet tego stylu, ani to, że prawie wykluczył ze świątyni jedną ze sztuk pięknych — malarstwo — które nie miało gdzie się ropostrzeć dla braku ścian, — ani wiecznego mroku niedozwalającego nie widzieć należycie, ani owych okien olbrzymich, zamieniających kościół na niezmierną kolorową latarnię; samo nawet nadmierne mnóstwo posągów, jakkolwiek wpływało na rozwój rzeźby, to jednak nie pozwalało należycie ocenić artystycznej ich wartości, dlatego właśnie, że uwaga się rozrywała, że człowiek nie może rozpoznać dokładnie formy płatka śniegu, gdy on obficie pada, ani kształtu drzewa, gdy patrzy na las.

Powiedziałbym także, że często gotyckie kościoły sprawiają (na mnie przynajmniej) wrażenie, jakby czegoś niezupełnego — czuję w nich brak doskonałej harmonii między wysokością i długością z jednej a szerokością z drugiej strony. Długość a zwłaszcza wysokość zerwały w nich stanowczo równowagę na swoją korzyść. Czytałem też nieraz, że gotyckie sklepienia mniej są od innych wygodne dla śpiewu, bo gorszy dają rezonans.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Graus: „Die katholische Kirche und die Renaissance“. Ztąd też wyjęty powyższy ustęp Kleutgena.

(2) Graus w pomienionej wyżej broszurze przytacza cały szereg urządzeń, w których renesans jest bardziej kościelnym niż gotyk.

## NA POSTERUNKU.

Niby z polityki, a nie z polityki. — Fakta i sprawy które kronikarza szczególnie interesują. — Pan Kenig o rozpaczliwym położeniu Włoch — Rady i nauki. — Czy też p. Crispi weźmie je do serca? — Bismark i nasz „dyrektor polityczny“ z „Codziennego“. — Gdzie źródło moralnej i materialnej nędzy Włoch — i kto je wskazał. — Niema naprawy ekonomicznej, gdzie niema podstaw moralnych — Za wiele wyłano na Giordanów-Brunonów. — Panowie włosi i nasze Gancpomadery. — Ich karnawał i radość karnawałowa organu p. Loewenthala. — Polemika z Nie-Żypem. — Filantropia i bale dobroczynne. — Arystokratyczne zabawy i żydowskie cacka. — Czy nie dobrze mówi Toporczyk?

Nie wdaję ja się, jak wiadomo, w politykę wielką i wogóle nie zapalam się do niej. Bywają jednak i wśród spraw politycznych takie, które mnie żywiej interesują i których bieg śledzę niemniej pilnie od naszych polityków „fachowych“. I w tej właśnie chwili, mam sprawę taką szczególnie mnie interesującą, a jest nią mianowicie obecne położenie Włoch. Ciekawy też niezmiernie byłem, co z racji sprawy tej, powiedzą nam politycy nasi „wytrawni“, przepowiadający naprzód, co się stać ma w poczciwej naszej Europie, a przedewszystkiem co rzeknie i przepowie p. Kenig. Jakoż ciekawości mojej stało się zadość w Nrze 19-stym „Słowa“. Autor artykułu, p. Kenig naturalnie, malując rozpaczliwą tę sytuację, w jakiej się dziś „wiecznie pogodna“ Italia znalazła, malując i ruinę finansową kraju i „haniebne łotrowstwa“ jego organów administracyjnych i moralną wreszcie zgniliznę toczącą tam wszystkie warstwy społeczne, śle włosom zrozpaczoną taką oto radę: „By podobne zgnilizny usunąć, potrzeba reform i to bardzo głęboko sięgających, te zaś potrzebują lat długich, pracy ciężkiej, dobrej wiary i rozumu w reformatorach rządowych. Potrzeba nietylko ludzi nowych i uczciwych, ludzi z charakterem, by nie zagrzeźli w tej zgniliznie, a o takich wszędzie nielatwo, ale potrzeba także praw nowych i sprawiedliwych, nie zaś jednostronnych.“

Nie wiem czy p. Crispi oraz inni mężowie stanu włoscy wezmą radę tę do serca, a jeżeli wezmą, nie wiem co z nią poczną w praktyce; z drugiej zaś strony, nie sądzę iżby mogli oni mieć więcej zaufania nawet do nieporównanego „dyrektora politycznego“ z „Codziennego“, który w sprawie z Bismarkiem nie popisał się zgoła. Pomimo bowiem że on to właśnie, „dyrektor polityczny“, jak zapewniał w swoim czasie czytelników swoich, zwał z nóg „żelaznego kancelarza“, pomimo że go zgniótł, zmiażdżył i „moralnie uśmiercił“ raz na zawsze, — Bismark pociągnął sobie z butelki cesarsko-niemieckiego węgryzyna — no... i ożył znowu. Natomiast, gdzie w kłopotliwym położeniu mógłby p. Crispi znaleźć naukę i wskazówkę skuteczną, to w skromnym, dajmy na to, „Dzienniku dla wszystkich“. I nie zawadziłoby doprawdy temuż panu Crispiemu, gdyby na zrozumiałą dlań włoszczyznę kazał sobie przenieść to, co mniej sławny niż rzeczony powyżej polityk warszawski, polityk z tego pisma pisał niezbyt dawno — i o czem o ile pomnę wspomniała już raz „Rola“ — a pisał on tak:

„Nowożytnie społeczeństwo włoskie od lat dwudziestu pięciu zaparło się wiary i zaparło się Boga, hołdując skwapliwie skrajnemu materializmowi użycia, bożkowi Mamonowi, kultowi życia na dzisiaj, życia bez jutra. Zewsząd: z katedr wszechnic włoskich, ze szpał dziennikarskich, z mównicy parlamentarnej, z trybuny ministeryjalnej wieje ów duch moralności wyzwolonej, opartej naprawdę na sile pięści, ów duch niewiary, popędy samolubne, fałszywe hasła liberalizmu, wygodnego tylko dla niewielu, hasła wrogie dla Stwórcy, dla Kościoła. Po miastach włoskich rozpierają się wszechwładnie loże masonskie i podkopują w ludzie resztki wiary, a więc i ostatki lepszych dążeń, — aby zaś prędzej dojść do celu ostatecznego, to jest do rozbicia zupełnego społeczeństw chrześcijańskich, darzą lud cyniczną filozofią materializmu, wyuzdaną literaturą powieściową, nagością w malarstwie, kankanem na scenie. I w owem to właśnie używaniu, nieskrępowanem żadnym hamulcem ni wiary ni moralności, tkwi zagadka dzisiejszego rozstroju społeczno-etycznego we Włoszech.“

Owóz, zdaje mi się, iż skromny ten polityk, ze skromnego „Dziennika“, trafił lepiej w sedno niżli wszyscy „wytrawni“ politycy warszawscy i niż nawet — przepraszam za otwartość — sam p. Kenig ze „Słowa“. Nie takie, albo inne prawa i urzędnienia społeczne, nie takie albo inne reformy administracyjne, ale posłuch i wykonywanie prawa Bożego, mogłoby Włochom pomódz, podobnie jak podeptanie tegoż Prawa na wszystkich punktach i we wszystkich kierunkach, sprowadzić musiało ich ruinę i tę nędzę moralną i materialną, na którą świat dziś patrzy, czerpiąc dla się,

jak mniemam, nader ważną i wymowną naukę. Nietylko stu Crispich, ale stu Bismarków nie dzwignęłoby ekonomicznie społeczeństwa pozbawionego wszelkich podstaw moralnych, a ta właśnie okoliczność, która uszła najwidoczniej bystrego oka polityków naszych, zachodzi w dzisiejszem społeczeństwie włoskiem. Zawiele, dodam jeszcze, panowie włosi wydawali na stawianie pomników Giordanom-Brunonom i w ogóle na manifestacje antychrześcijańskie i antyreligijne — i dlatego finanse ich wyglądają dziś tak, że żaden Gancpomader, żaden Bombelstein czy też inny „Pająk“ warszawski, nawet na wyższy niż zwyczajny, procent t. j. na wyższy niż na 250 od sta, nie chciałby im „wygodzić“.

Zresztą ci nasi, swojscy Gancpomadery i różne Bombelsteiny nie potrzebują szukać lokacyi dla swoich kapitałów u włosów, albowiem tu na miejscu mają przecież karnawał. Chciałem powiedzieć mamy przecież karnawał — właściwie jego koniec — o którym organ pana Loewenthala, z uczuciem... jakby tu powiedzieć... dumy i radości plemiennej (zob. № 27), tak nam opowiada:

„...Dobiegający do kresu karnawał z dniem każdym się ożywia.

„W hotelach przepelnienie.

„Wiele rodzin z różnych stron kraju przybywa spędzić ostatki w Warszawie.

„Prócz zabaw wystawnych w sferach ludzi zamożnych, ruch karnawałowy obejmuje i klasy średnie.

„Na dzisiejszą Sobotę zamówiono wszystkich grajków. Ci co się z zamówieniami spóźnili, znaleźć ich nie mogą!“

Istotnie, dla naszych Gancpomaderów, wiadomość to i radosna i ważna, boć oni to wszak najprzeważniej ten „ruch“, „ożywienie“ to czynią — i za ich nawet sprawą „udają się“ nam najprzeróżniejsze „bale dobroczynne“, co też nader plastycznie w pierwszych trzech numerach „Roli“ („Komedye ludzkie“) odmalował Nie-Żyp, a z którym ja jednakże posprzeczać się muszę.

Szanowny autor w usta doktora Ciężkomłockiego, którego małżonkę hrabina Nadymalska do wspólni z baronową Szurszurowską „naciągnęły“ na kosztowną tualetę balową i na kilkadziesiąt biletów „dobroczynnych“, czyli razem na trzysta kilkadziesiąt rubli, wkłada sens moralny tej treści:

— „Mają ci państwo (z wielkiego świata) — mówi doktor do żony na drugi dzień po balu — swoją filantropię szczególnego rodzaju, Proporcjonalnie do swych środków, dają bardzo niewiele, podbijając zato w ambicję ludzi średniej zamożności, aby zachwiewając tak jak my byt swojej rodziny, wysadzali się na udział w zabawach, na instytucje pod protektoratem tych dam (z „towarzystwa“) zostające... A rezultat z tego — ot masz. Bal na niepoprawnych przestępców przyniesie tysiąc rubli, przypuśćmy że dwa nawet. Gdyby te panie (Nadymalskie i Szurszurowskie) chciały, zebrałyby dziesięć razy taką sumę w swoim kółku. Tymczasem ja wydałem trzysta pięćdziesiąt rubli, za które nikt nie powie mi Bóg zapłać, a będę musiał ciężko pracować zanim je odrobuję.“

Przepraszam bardzo Nie-Żypa, ale istoty tej filantropii jaką się zajmują nasze sfery arystokratyczne nie pojął on, zdaje się, dość gruntownie. „Ci państwo z wielkiego świata, proporcjonalnie do swych środków dają bardzo niewiele“, ale i tego większość z nich nie dawałaby wcale, gdyby nie interes jaki dla nich przedstawiają zabawy i bale dobroczynne, gdyby nie interes bawienia się, błyszczenia, imponowania tłumom i znajdowania opisów „wspaniałych“ swych tualet w organach brukowych i — w „Słowie“. Potrzebne to pewnym naszym sferom arystokratycznym tak samo, jak naprzykład sferom plutokratycznym starozakonnego autoramentu potrzebnymi są cacka, o których znów, nowozacięzny kolega i towarzyszy mój z „Roli“, pisze co następuje:

### Żydowskie cacko.

Kto ma pieniądze — ten się bawić pragnie,  
Przy pełnym worku, zjawia się ochota!  
Inaczej bowiem skrzeczą żaby w bagnie  
Gdy jest pogoda, — inaczej gdy ślota.  
Warszawskim żydkom słońce jasno świeci  
I w pychę wzrasta ich drużyna chwacka,  
Więc jak zepsute pieszczołami dzieci,  
Coraz innego pożądamy cacka.  
Wspaniałe cugi, — służba wieloraka,  
Złociste meble, smagłe czarnobrewki,  
Wszystko to dobre, lecz dla łapsordaka,  
Który niedawno porzucił Nalewki.

„My, — echt panowie, — jak mówi pan Mieczek,  
 „My, co na twarzach mamy sztych magnacki,  
 „My, cośmy życie pili z różnych beczek,  
 „Nas już nie bawią takie głupie cacki.  
 „Widzisz pan, dla nas, co oprócz myłony  
 „Mamy uczoną i dowcipną głowę,  
 „Dla nas co cały świat został stworzony,  
 „Potrzebne teraz cacki unysłowe.  
 „Każdy więc z naszych, tych prawdziwych panów,  
 „Gdy go ból w sercu tak sobie dotyka,  
 „Gdy mu się czasem przypomni Muranów,  
 „Chee mieć przy sobie — swojego Stańczyka.“

Słowo się rzekło i wnet karmazyni  
 Znani pod nazwą brukowych miustreli,  
 Zwabieni brzękiem przepelnionej skrzyni,  
 Do możnych panów wdzięczyć się zaczęli.  
 Kuchnia kwintna, — piękne Sulamitki,  
 Pyszne cygara, doskonałe wina,  
 Pan sam, co prawda, nieraz bardzo brzydki,  
 Ale z początku zacy pocziwina!  
 Wszystko to w życiu jest potężna siła,  
 Aby karmazyn z majątku wyzwuty,  
 Ręk swych nie brudząc pracą mu niemiłą,  
 Odżył wspomnieniem przepychu i buty.

Najtrudniej zacząć, — na początek zatem,  
 Gdy się karmazyn zjawia w takiej sferze,  
 Gospodarz domu, zwąc go swoim bratem,  
 Rwie się do buzi, — w objęcia go bierze,  
 Sięga z ukrycia cygarko z Habany,  
 Jakiego nigdy nie daje nikomu!  
 I jest okropnie tem uradowany,  
 Że ma takiego przyjaciela domu.  
 Wkrótce jednakże horyzont się zmienia:  
 Pan domu głową ledwie kiwnąć raczy,  
 Na przyjaciela spogląda z niechęcią,  
 I już go wszysej traktują inaczej.  
 Dzieci mu wszystkie widać na kolana  
 I krzyczą: — „Słuchaj ty Zygmusz lub Władek,  
 „Ty chyba na czezo byłeś dziś od rana,  
 „Bo strasznie dużo jadłeś na obiadek.“  
 Matka się śmieje z dowcipu swych dzieci,  
 Ciotka, jak ciotka, spogląda z ukosa,  
 A gdy przy stole czas wesoło zleci,  
 Gospodarz mówi: „Dam ci papierosa,  
 „Bo ty, mój drogi, chociaż jesteś goły,  
 „Ploteczki z takim powtarzasz zacięciem,  
 „Że mi potrafisz rozpedzić mozoly,  
 „Jakie mam teraz z tym tam moim zięciem.“

W taki to sposób, karmazyn powoli  
 Schodząc ze stopnia na stopień wciąż nisko,  
 Ani się spostrzegł dla jakiej to roli  
 Poświęcił swoje uczciwe nazwisko.  
 Cóż więc dziwnego, że żyd z bogactwem,  
 Głosi przybrawszy posturę junacką:  
 „Iż kto w swej kasie posiada myłony,  
 „Ten tylko takie powinien mieć cacko.“

*Toporczyk.*

Tak mówi mój kolega Toporczyk, a powiedzcie Szanowni Państwo — czy nie dobrze mówi?...  
 Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Szczęśliwy zakątek. — Wakacje sądowe z musu. — Znaczenie faktu. — Pousset, założyciel pierwszej we Francji piwiarni. — Jego żywot, zgon i testament. — Księga pamiątkowa. — Pogrzeb. — Kawiarnia grobowa w Brukseli. — Urządzenie i usługa. — Powodzenie genialnego pomysłu. — Nowy środek na bezsenność, i do tego amerykański. — Brak odwagi u kronikarza. — Jeszcze jedna próba uprzyjemnienia śmierci elektrycznością. — Straszny rezultat — Gaz węglowy. — Pojednanie cesarza Wilhelma z Bismarkiem. — Skutki. — Nowy zamach stanu w Serbii. — Milan w Belgradzie.

Pokazuje się, że jak są na świecie okolice, wolne od wszelkiej zarazy fizycznej, tak też istnieją jeszcze zakątki od których stroni zaraza moralna. Francja posiada takie szczęśliwe ustronie, do którego nawet tak srodze grasująca zaraza anarchistyczna nie zajrzała. W departamencie Wschodnich Pireneyów, w ciągu drugiego półrocza roku ubiegłego sądy używały formalnych wakacyj, gdyż ani jednej sprawy nie miały do rozsządzenia. Wspominam o tem na czele niniejszej pogadanki, gdyż fakt ten uważam za nader pocieszający i ważny; ważniejszy od wielu innych, nawet od wizyty księcia Bismarka w Berlinie; świadczy on bowiem, że mimo wszystkiego co napisano i nagadano o upadku moralności we Francji, grunt narodu pozostał zacy, a zbroczenia i zdrożności na które świat krzyczy, są brzydką powierzchowną skorupą, utworzoną z niezdrowych zachcianek warstw przywłaszczających sobie rolę przewodnią, a stoczonych nawskroś robaczkliwą cywilizacją. Departament Wschodnich Pireneyów daje francuzom prawo powiedzieć z dumą słowami poety:

„Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!“

Umarł w tych dniach w Paryżu bardzo porządny człowiek, niejaki Pousset. Nie chcąc długo dręczyć szanownych moich czytelników płci obojej ciekawością, dla czego tak nazywam Pousseta, powiem odrazu, że zacy ten nieboszczyk umierając, zapisał dłużnikom swoim ich własne waksle, opiewające razem na 200,000 franków... A co, czy nie porządny? he?

Pousset wiódł zacy żywot dość awanturniczy i burzliwy. Po wojnie r. 1870, w której bił się z niemcami jako ochotnik, niewiadomo już jakim sposobem zawieruszył się aż do Japonii; no i tam, w Yokohamie, został ani mniej ani więcej, tylko — profesorem akademii wojskowej. Chleb profesorski musiał być dość korzystny, ale mu smacnie nie smakował, gdyż w r. 1878 wrócił do ojczyzny i założył w Paryżu pierwszą we Francji — piwiarnię!..

Powstał krzyk ogromny na krzewiciela niemieckich upodobań; paryżanie nazwali Pousseta wprost zdracją, ale mimo to poczęli piwa kosztować i niebawem tak zasmakowali w tym zdradzieckim trunku, że z czasem piwiarnia ujrzała się przepelnioną gośćmi z najcenniejszych sfer literackich, artystycznych, kupieckich, nawet arystokratycznych, a Pousset, sam nie wiedząc kiedy, stał się grubo zamożnym człowiekiem i jedną z najpopularniejszych w Paryżu postaci. Zbudziło się w nim zamiłowanie do sztuki, lubił teatr, zebrał znakomitą galerję rzeźb i obrazów, a umierając, zrobił wyżej wspomniony zapis. Oprócz tego, ośmnastu najstarszym i najstalszym gościom swego zakładu, zapisał 1 1/2 miliona franków do równego podziału, a dwudziestu czterem nieco późniejszym, pozwolił sobie wybrać po jednym przedmiocie z pozostawionego przez siebie zbioru sztuki. Wreszcie zostawił olbrzymią księgę, w której zapisywał każdą wizytę cenniejszych swoich gości, powody zaprzestania wizyt i t. d. Ciekawa to była księga, ale cóż, kiedy nieboszczyk, przez delikatne poczucie dyskrecyi, kazał w testamencie spalić ją po swojej śmierci.

Pogrzeb miał, — jakiego Paryż dawno nie widział; odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku naprzód wszyscy obdarzeni, — a jest między nimi czterech poetów, dwóch malarzy i jeden muzyk; — a następnie tłumy ludności, które go znały za życia. Był on dla swojej klienteli rodzajem tajemnej, opiekuńczej kasy oszczędności, w której klienci na doskonały procent składali swoje pieniądze, za które, notabene, piwo Pousseta spijali. Jedyny to był prawdopodobnie w swoim rodzaju piwiarz na świecie. Gdybym wiedział że jest takich więcej, gotówbym sam się nauczyć wchłaniać w siebie nektar gambrynosowy. Niestety! jakoś nie mogę sobie takiego upatrzeć w Warszawie.

Obok wesołej piwiarni Pousseta, dziwnym kontrastem uderza „kawiarnia grobowa“, świeżo urządzona w Brukseli. Jestto najdziwaczniejszy może z chorobliwych wybryków „końca wieku“. Izba kawiarniana ma postać grobu, stoliki kształt trumien, na których służba istnie cmentarna stawia kawę w naczyniach mających kształt urn, czaszek i t. p. Są nawet, dla amatorów, czaszki autentyczne. Ściany przybrane (!) są obrazami w ramach z ludzkich piszczeli, a w głębi widać kurtynę, która podnosząc się od czasu do czasu, ukazuje katafalk, ze złożonym na nim najautentyczniejszym... nieboszczykiem. Brrr!..

Zdawałoby się, że wszystkie te przybory mają chyba na celu odstraszenie ludzi; tymczasem cóż państwo powiecie, — pomysły założyciel „kawiarni grobowej“ robi doskonałe interesa! Genialny człowiek trafił w tętno ducha zdenerwowanej i żądnej wstrząsających wrażeń epoki; przy jego pomysle zbladła owa niedawno w Paryżu urządzona kawiarnia, w której usługiwali galernicy, z żelaznemi u nóg kulami. Ano i słusznie, boć przecie „postęp“ nie drzemie...

Jedną z najprzykrzejszych dolegliwości ludzkich, jest bezwątpienia bezsenność. Fatalna to historia, całą noc męczyć się, przewracać z boku na bok, i oka nie zmrużyć, a potem cały dzień drzemać, czy to nad książką, czy nad piórem, czy nad szyciem, czy nad haftem. Otóż przeciw temu szkaradnemu mankamentowi wynalazł niezawodny środek... któżby, jak nie amerykańnin! Doktor Wilhelm Fischer dokonywa cudownej niemal kuracyi bezsenności bardzo prostym sposobem: przesuwając leżącemu w łóżku człowiekowi poduszki, z pod głowy pod nogi, i już!.. Wprawdzie radzi on tej operacyi dokonywać powoli, to jest stopniowo obniżać położenie głowy a położenie nóg podwyższać, ale twierdzi że środek jego jest niezawodny. Z obowiązku sprawozdawcy z wszystkich najważniejszych wypadków na świecie, podaję ten wynalazek do wiadomości publicznej; kto chce niech spróbuje na sobie metody pana Fischera, bo co ja, to mimo całej gotowości do usług i poświęceń dla Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek „Roli“.

nie mogłem się na tę próbę odważyć, a to tembardziej, że zapewne dzięki spokojności sumienia, miewam sen jakitaki, byłem miał czas na niego.

Amerykanie, nie odstraszeni o pomstę wołającymi doświadczeniami, spróbowali jeszcze jednego winowajcę wyprawic na tamten świat za pomocą elektryczności; no i próba wypadła co się zowie! Działanie prądu z 800 wolt nie zdołało uśmiercić pacjenta. Stołek do którego był przywiązany roztrzaskał się, przewodniki elektryczne zgorzały, a nieszczęśliwy żył. Przywiązano go do nowego stołka, dodano jeszcze 450 wolt, i nareszcie stało się zadość sprawiedliwości — amerykańskiej! Podobno teraz ten środek uprzyjemniania zgonu delikwentom zostanie stanowczo zaniechany, a filantropia amerykańska głowi się nad wynalezieniem innego środka — jeszcze przyjemniejszego. Podobno zwrócono uwagę na gaz węglowy, który ma sprawiać śmierć wprawdzie powolną, ale za to rozkoszną. Ano, zobaczymy jak to wypadnie, bo przecież i elektryczność rekomendowano jako delicyę dla skazańca...

Nastąpiło nareszcie pojednanie się cesarza Wilhelma z księciem Bismarkiem. Casarz, dowiedziawszy się, że książę choruje na influencę, posłał mu butelkę wina („Kreuzzeitung“ mówi, że nawet kilka butelek) i wyraził kondolencję. Wzruszony ex-kanclerz, podziękował serdecznie i obiecał podziękować osobiście, w Berlinie. Jakoż, na skutek ponownego zaproszenia cesarskiego, zjechał do stolicy w Piątek, w sam dzień imienin i 25-o letniego jubileuszu służby wojskowej cesarza. Przyjęto go z wylaniem, cesarz i cesarzowa starali się na wszelki sposób uprzyjemnić chwile pobytu jego w gościnie, wszyscy dostojnicy, nie wyłączając Capriviego, składali mu wizyty. Nacieszył się więc, nagałał, zapewne najadł i napił stary kanclerz, no — i tego samego dnia wieczorem wrócił do Friedrichsruhe. Zdaje się, że na tem się skończy zapowiadany wpływ, jaki pojednanie miało wyrzucić na politykę niemiecką wewnętrzną i zewnętrzną, a Niemcy zyskali tyle, że wypili miliony kufli piwa na tę zgodę. Czy ona jednak powstrzyma choćby złośliwą krytykę, jaką stary kanclerz przesładował rządy „nowego kursu“, o tem się przekonamy dopiero z języka, jakim nadal przemawiać zaczyna „Hamburger Nachrichten“. Dotąd zachowują one o całej tej sprawie apatyczne milczenie.

Nad Belgradem pękła bomba, ale nie anarchistyczna. Na wezwanie króla Aleksandra, („Ag. „Póln.“) który nie mógł sobie dać rady z radykalistami, zjawił się w mieście ex-król ojciec Milan. Ten zaproponował radykalistom rodzaj kompromisu, na podstawie restytucji władzy królewskiej, którą radykaliści wyrzucili byli prawie zupełnie za nawias. Radykaliści kompromisu nie przyjęli, Gruicz ze swoim gabinetem podał się do dymisji. Dwaj królowie odroczyli posiedzenie skupczyny i zamianowali nowy gabinet, z Simiczem na czele, a co będzie dalej — niewiadomo. Dla kompletu, ma podobno i królowa Natalia zjechać do Belgradu. W mieście panuje zupełny spokój, ale to może w skutek gęsto krążących patrolów. Armia po macoszemu traktowana przez radykalistów, ma stać po stronie królewskiej.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Nowoaleksandrya, jak donosi „Gaz. Lub.“, a za nią „Przegląd Katol.“, posiada kościółek katolicki (kaplicę), ale nie posiada księdza, któryby stale zaspakajał potrzeby religijne mieszkańców miasteczka; ci ostatni na nabożeństwa udawać się muszą do sąsiednich Włostowic, a że pielgrzymka taka w dni słotne, oraz w porze zimowej jest arcynieprzyjemną, lub wprost niemożliwą — zrozumieć łatwo. Ksiądz Mech, dziekan dekanatu, do którego należy Nowoaleksandrya, czyni zabiegi celem zbudowania plebanii przy kościółku nowoaleksandryjskim i osadzenia tam na stałe duszpasterza, co jeżeli się urzeczywistni, mieszkańcy miasteczka przyjmą z zadowoleniem.

W Smoleńsku, jak pisze „Przegląd Katol.“, kościół parafialny ma być znacznie rozszerzony. Grono smoleńszczyzn z proboszczem ks. D... na czele, gorąco zajęło się tą sprawą.

**Kredyt melioracyjny.** Dzienniki ruskie donoszą, iż w niedalekiej przyszłości zorganizowana będzie, przy ministerjum dóbr państwa i rolnictwa, nowa komisja specjalna w celu naradzenia się nad środkami urzeczywistnienia kredytu melioracyjnego. W komisji prezydować będzie p. zarządzający ministerjum A. S. Jermolow. Wezmą też udział w posiedzeniach komisji, ministrowie: finansów i komunikacji.

**Co to jest?** W N-rze 21 „Kuryera Warszawskiego“ z r. b. znajdujemy anons następującej treści:

„Podziękowanie“.

„Szanownym Obywatelom Ziemi, jakoto:

„W-nym Siemiątkowskim z Męckiej Woli i Wojsławic,

„W-cmu Czarnowskiemu z Prusinowic,

„W-nym Cieleckim z Zygier,

„W-mu Droszewskiemu z Rallewic,

„W-mu Wernerowi z Puczniewa,

„W-mu Józefowi Leopold z Rzepiszewa,

„W-mu Wężykowi z Willanowa.

„Za łaskawo ofiary w drzewie do budowy Synagogi — „uprzejmie składa podziękowanie. *Kahał Szadkowski.*“

Co to jest? — pytać trzeba pomimowoli, przy czytaniu tego szczególnego „podziękowania“. Z nazwisk trudno przypuszczać, iżby wymienieni powyżej pp. obywatele ziemscy, byli wyznawcami Mojżesza i jako tacy poczuwali się słusznie do ofiarności względem swoich bóżnic. Z drugiej zaś znowu strony niepodobna prawie uwierzyć, iżby były nawet wyjątki obywateli chrześcian, którzyby szli tak daleko w kierunku t. zw. asymilacji z żydami i tak bardzo chylili się ku... judaizmowi, że aż, zamiast na kościół nasze, składają ofiary na synagogi, przyjmując za to od kahału podziękowanie „uprzejmie“ w kuryerach semickich. Cóż to więc jest? Jestże w tem figiel jakiś, czy złośliwa kpina? Jeżeli tak, toż wątpić chyba nie można, że pp. obywatele, których „kahał szadkowski“ w tak fatalny sposób skompromitował i obraził publicznie, wyjaśnić rzecz zechcą. A wyjaśnienie byłoby doprawdy pożądanem, i nie zaniedbamy też — nie przez samą tylko ciekawość — przypomnieć jeszcze o niem.

**Charakterystyczna nieprzyjaźń.** „Kraj“ petersburski dostarcza coraz więcej dowodów, iż jest czasopismem, nawskroś uienal semickim i traktującym wrogo interesu ludności chrześciańskiej. W numerze 1-ym „Kraju“ z r. b., widnieje świeży tego dowód. Istnieją w Austrii a więc i w Galicyi t. zw. izby handlowe, to jest instytucje, powstałe z wyboru w danym okręgu (Galicya jest podzielona na 3 okręgi) i mające prawo, tudzież obowiązek czuwać nad potrzebami handlu, oraz przemysłu. Otóż statut wyborczy Izby handlowej w Krakowie jest tak wadliwie ułożony, że żydzi zawsze zdobywają sobie w Izbie większość, a ponieważ nadto dopuszczają się oni szcchrajstw takich, jak fałszowanie list wyborczych i kupowanie głosów, przeto zdobywają stale od lat wielu większość bezwzględną. Izby handlowe zaś nietylko wydają rozmaite postanowienia dla danego okręgu, lecz nadto mogą wysyłać i wysyłają rozmaite petycje oraz projekta do rządu centralnego, który stale je zatwierdza. Łatwo pojąć przeto że wszystkie postanowienia zapadają tam zawsze w duchu wysoce szkodliwym dla ludności chrześciańskiej, oraz dla kupców chrześciańskich, ale zato w duchu ułatwiającym wyzysk kupcom żydowskim. Na dobitkę, Izba handlowa w Krakowie, korzystając z prawa wysyłania posła do parlamentu i sejmu, stale — rzecz jasna, za sprawą większości przemagającej żydów — obdarza temi mandatami niejakiego Arnolda Rappaporta, obecnie finansistę wiedeńskiego. Ten zaś Rappaport, przyjaciel rabina Blocha, stale działa na szkodę ogółu chrześciańskiego. Otóż przy tegorocznych wyborach kupcy chrześciańscy, chcąc złamać szkodliwe, a nieprawne wpływy żydowskie, postanowili wstrzymać się od głosowania, a zarazem wysłali do ministerjum w Wiedniu protest, żądający zmiany statutu. Żądanie to słuszne! Tymczasem „Kraj“ z przekąsem odzywa się o wystąpieniu owem chrześcian, a protest ich zowie „niedołężstwem firm chrześciańskich“.

Nie jestże ciekawą ta charakterystyczna nieprzyjaźń „Kraju“ organu finansistów warszawskich, względem interesów i wogóle przedsięwzięć chrześciańskich?

**Z Petersburga.** Petersburska Akademia sztuk pięknych, otrzyma nową ustawę, według której zadaniem instytucji będzie rozwój sztuk pięknych za pomocą zakładania muzeów, kontroli nad szkołami artystycznymi, urządzania wystaw i t. p. Kończący Akademię otrzymywać będą tytuł „artysty“, a za prace nagrodzone na konkursach, godność „akademika“. Medale i inne tytuły ustawa zuosi.

**Zemsta.** Podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego otrzymał mandat między innymi dr. praw Friedrich Hahn wytrawny ekonomista. Zdobywszy mandat, dr. Hahn, przyłączył się do stronnictwa narodowo-liberalnego. Parę tygodni temu nowy poseł zabrał po raz pierwszy głos na pełnym posiedzeniu parlamentu w chwili, gdy na porządku dziennym stały traktaty handlowe. Mówca jako ekonomista, i to poważny, zagłębił się w przedmiot i przemawiając za przyjęciem traktatów, naszkicował równocześnie braki dzisiejszego ustroju ekonomicznego Niemiec. Poddał więc surowej lecz zasłużonej ocenie rozkładowy wpływ ekonomiczny żydostwa, wyzyskującego ogół z pomocą giełdy, zarówno walorowej, jak i zbożowej. Tego samego jeszcze dnia wieczorne dzienniki żydowskie rozpoczęły obławę zajadłą przeciwko dr. Hahnowi, jako „średniowiecznemu wstecznikowi“,



„potwarcy“ i t. d. Oblawa owa trwa po dzień dzisiejszy. Ale to pwanie na człowieka zasłużonego, którego jedyną winę stanowi mówienie prawdy, nie zadowoliło żydów. Posunęli się oni jeszcze dalej. Dr. Diedrich Hahn w życiu prywatnym jest urzędnikiem „Banku niemieckiego“, najwyższej w Niemczech instytucji finansowej, należącej wprawdzie do akcyonaryuszów, i to niemal wyłącznie żydów, jak Bleichröder, Hansemann, Warschauer, baron M. C. von Rothschild, Abraham Openheim, ale mającej charakter urzędowy i korzystającej kosztem narodu niemieckiego z licznych przywilejów, dzięki jednostronnemu statutowi, opracowanemu przez żyda Laskera. Zdawałoby się tedy, że urzędnicy instytucji, podtrzymywanej kosztem chrześcijańskiego ogółu, powinni mieć i wolność słowa i swobodę występowania w obronie tegoż ogółu. Oho, bynajmniej! Zaraz na drugi dzień po swej mowie, dr. Hahn otrzymał dymisyę z polecenia rady zarządzającej, złożonej niemal z samych żydów. Owa dymisyja wywoła w parlamencie interpelację ze strony posłów antysemitów.

**Z przemysłu.** Gdy tylko chrześcijanin nakładem uczciwej pracy i kapitału, zdobędzie sobie czy w handlu, czy też na polu przemysłem pozycję trwałszą, zaraz żyd włączy w drogę i psuje. Przed niedawnym czasem otwartą została w Warszawie pod firmą: „Bednarowski i Lubryczyński“ fabryka posadzek—a nowy ten zakład tak nie przypadł do smaku „izraelitom“, że od razu rozwinęli przeciw niemu nieuczciwą konkurencję, polegającą przedewszystkiem na odmawianiu pracownikom. Mimo to przecież wspomniana fabryka chrześcijańska rozwija się szybko, a właściciele, przez sprowadzenie, do trzech już istniejących trzech jeszcze nowych maszyn, rozwijają zakres swej produkcji, która też i pod względem jakości, różni się znacznie od wyrobów wychodzących z fabryk żydowskich. Gdy bowiem fabryka, o jakiej mowa, wyrabia posadzki na maszynach, żydzi formują posadzkę w ten sam mniej więcej sposób, jak strycharze cegłę. Dodać przytem należy, że fabryka pp. Bednarowski i Lubryczyński, wprowadza pierwsza w kraju naszym fabrykację posadzki t. zw. mettlachowskiej.

Założona przed kilkoma laty w Warszawie, a pierwsza i jedyna u nas w kraju fabryka octu z bożowego, stanowiąca w początkach własność spółki, przeszła świeżo w ręce p. E. Ostrowskiego, dotychczasowego jej współpracownika. Wątpić nie można, że zmiana ta wyjdzie przedsiębiorstwu na dobre.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z okolic Mrzygłoda (gub. Kielecka) piszą do nas: „Na początku roku zeszłego, organista p. Martinka, zakrzętnął się około założenia w osadzie Mrzygłód spółkowego sklepu chrześcijańskiego. Jakoż sklep przyszedł do skutku, a przyczyniło się do tego jedenastu spółników, złożony kapitał rs. trzysta. Zarząd sklepu objął pan Martinka. Po półrocznej egzystencji nowego przedsięwzięcia, kapitał obrotowy okazał się za małym, spółnicy przeto powiększyli go o drugie trzysta rubli. Sklep szybko rozwijać się zaczął, czem zaś zastraszeni żydkowie, dalejże zwykłymi sposobami działać na szkodę groźnego już dla nich współzawodnika. To więc obniżali gwałtownie ceny towarów w sklepach swoich, to znów ganili i dyskredytowali towary w sklepie chrześcijańskim, aż nareszcie wpadli na pomysł poróżnienia i pokłócenia między sobą spółników — i to im się — niestety — udało. Zaniępokojeni o swój kapitał spółnicy, postanowili rozwiązać spółkę, aliiści, jakież było ich zdumienie, gdy przy obliczeniu w końcu roku (zeszłego), okazało się, że sklepowi nietylko nie groziło bankructwo, ale że przeciwnie prosperował on świetnie. Obrót bowiem w ciągu kilku miesięcy, uczynił przeszło 6,000 rubli, a w remanencie pozostało towarów w sklepie znacznie więcej, niż było przy otwarciu. W rezultacie spółnicy otrzymali przy podziale, włożony kapitał swój w całości, a nadto tytułem dywidendy otrzymali 80%, wyraźnie ośmdziesiąt procent od każdego włożonego rubla.

Naturalnie żydkowie rozradowali się wielce, że potrafili „gójów“ między sobą pokłócić, i że przez to nowy sklep chrześcijański w łeb woźmie; ale i tu znówu spotkał ich zawód. Pan Martinka bowiem, widząc jaki jest rezultat, postanowił, bez względu na zawziętość judajczyków, sam prowadzić sklep dalej. To też zarówno ze względu na dobro miejscowych i okolicznych mieszkańców Mrzygłoda, jak i w celu poparcia — energicznego pana M..., śmiem prosić Szanowną Redakcyę „Roli“ o pomieszczenie w szpaltach swych niniejszego listu. Może przytem i przykład w korespondencji tej zawarty — a przykład zdaje mi się wymowny — zachęci jednego do naśladownictwa w kierunku zakładania sklepów chrześcijańskich i doda mu odwagi.

**Z prasy.** Młody aktor zastrzelił z miłości młodą swą koleżankę ze sceny, poczem zabił sam siebie — i oto w prasie, zwłaszcza brukowej, alarm, hałas, wrzask taki, jakby się stał fakt, zagrażający co najmniej bytowi społeczeństwa. Telegramy, życiorysy, portrety, wreszcie elegie i mowy pogrzebowe zapełniały formalnie przez dni kilka szpalty „Kuryerów“, a publiczność czytująca owe pisma brukowe, była rzecz można pochłoniętą „tragicznym tym wypadkiem“. Jużciż, nie przeczymy, że wypadek to smutny i smutne, z powodu zwłaszcza grasującej w tych czasach moralności niezależnej, manii samobójczej, nasuwa on myśli. Aby jednakże wydarzenie to podnosić i wydymać do znaczenia faktu pierwszo-

rzędnej nieledwie doniosłości społecznej, na to jedynie przystawioła już dzisiaj bezmyślność „Kuryerów“ zdobyć się mogła.

Słuszną też z tego powodu czyni ktoś uwagę w „Gazecie Warszawskiej“, pisząc między innymi:

„Wszak rok rocznie przytrafiają się podobnego rodzaju krwawe dramata, z erotycznym nawet zabarwieniem — jednak społecznej ciszy to nie przerywa, mózgow nie rozpala. Zmierają ludzie rzetelnych zasług, wielkiego imienia, zdobytego pracą i nauką; cichy smutek, szczerze westchnienie, pamięć wśród żywych towarzyszą im do grobu; zgon jednak nie wywołuje szału pogrzebowego, nie mobilizuje armii płaczków.

Nie potępiając nikogo uważam, jednak fakta podobne za niezdrowy objaw, za wybryk, zwyrodzenie opinii, która zawsze zostanie i zostać musi kierowniczką tłumów. Rachować się powinni z tem ci, co na kształtowanie się *Vox populi* wpływają, aby mo delowana przez nich opinia publiczna po tej drodze nie przeszła w stadium... dekadentyzmu“.

Och, chyba ona przy niezmordowanej właśnie pomocy kierowników swych w prasie, dawno już w stadium to — przeszła.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości wznowiono sztukę Ohneta p. t. „Właściciel Kuźnic“.

Na tejże scenie wystawioną zostaje krotchwila p. Edwarda Lubowskiego p. t. „Wycieczka z przeszkodami“.

W teatrze Małym przedstawioną została, w dużym powodzeniem, nowa 3-y aktowa krotchwila, utalontowanego pisarza Jordana (Wieniawskiego), p. t. „Myszy bez kota“.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Stanisław Giełżyński, prałat kolegiaty opatowskiej, jubilat, proboszcz parafii Strzyżewice w diecezji sandomierskiej — zm. tamże w 78 roku życia a 53 kapłaństwa. Z inicjatywy zmarłego kapłana, świątynia w Strzyżewicach została gruntownie odnowiona.

Ś. p. Agnieszka Helwich długoletnia nauczycielka i długoletnia również przełożona „Schronienia dla nauczycielek“ — zm. w Warszawie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 31 Stycznia.

Usposobienie rynków zbożowych pozostaje bez zmiany i jest wogólności słabe.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.30 — 5.40, średnią 5.10 — 5.20. Żyto wyborowe 3.30 — 3.40, średnie 3.20 — 3.25. Owies 2.20 — 2.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 87 — 88, średnią 85 — 86, ordynaryjną 72 — 80 kop. za pud. Żyto wyborowe 57 — 59, średnie 55 — 57, ordynaryjne 50 — 54. Jęczmień dosyć mocno: browarny 68 — 76, na paszę 53 — 62. Owies także mocno: wyborowy 86 — 90, średni 70 — 82, ordynaryjny 59 — 67 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto słabo: dobre 63 — 64, gorsze 62 kop. za pud. Owies wyborowy, najpiękniejszy 77 — 83, wycyzajny 72 — 73 kop. za pud.

W handlu o k o w i t a usposobienie ciągle jednakowe, t. j. słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto rs. 1,1,05.

Na rynku cukrowym, usposobienie również słabe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.23; kostki 3.12 — 3.13; mączka w pełnych ładunkach 2.40 — 2.42 za kamień 24-funtowy.

Na targ prazki dostawiono bydła w tygodniu ubiegłym około 2,400 sztuk, w czem 2,000 z górą wołów stepowych. Za sztukę stepową wyborową płacono 110 — 120 rubli; za mniejsze stepowe 70 — 90 rs. Cielęta sprzedawano po 5 — 10 rubli.

Na targach żywnościowych zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Janowi Biel... w Wos...; Sz. ks. Wł... Jel... w Ob...; P. P. Czajewiczowi w Dmtr...; Hr. M. Wielhorskiej w Ch... — za życzenia, przesyłamy najszczerszą podziękę.

Sz. ks. Józef Kol... w Czesz... — Dziękujemy stokrotnie. Dosyć wino wprawdzie, ale ciągle i stale. N-ra okazowe wysłane.

Sz. ka. A. Dąbr... w Ust... — Dziękujemy bardzo; zachowujemy jako rzecz nader wdzięczną i miłą.

Sz. ks. A. Tyrylis w Jan... — Reklamacyę zakomunikowaliśmy administracyi wiadomego pisma. Prenumerata za pokwitowaniem była przez nas wniesiona jeszcze 20 Grudnia r. z. Żądany przesyłkę uskuteczniemy w tych dniach.

Sz. ks. Fr... Dyka, przez Lubartów w Michowie. — Prenumeratę na tygodnik p. t. „Wędrowiec“ wniesiliśmy bezzwłocznie po jej otrzymaniu; na co posiadamy kwit. Reklamacyę Sz. Ks. Dobr. zakomunikowaliśmy administracyi tego czasopisma.

Sz. ks. Budny, przez Maków w Gązowie. — Prenumeratę na „Wędrowiec“ dla ks. Greffkowicza przesyłaliśmy temuż pismu, zaraz po jej otrzymaniu i ściśle według wskazanego adresu. Reklamacyę zakomunikowaliśmy. Kwit administracyi „Wędrowca“ posiadamy.

Dr. M. Łowicki, przez Wysokie Lit... w Nurczyku. — Prenumeratę, podobnie jak na inne pisma, przesyłaliśmy administracyi „Wędrowca“, za

pokwitowaniem, zaraz na drugi dzień po otrzymaniu z poczty listu sz. pana. Reklamację zakomunikowaliśmy — również bezzwłocznie.

*P. Ignacy Ossędowski w Petersburgu.* — Prenumeratę na „Rolę“ otrzymaliśmy. Dlaczego zaś sz. pan nie otrzymał wcale „Wędrowca“, pojąc nie możemy. List z reklamacją przestaliśmy temuż tygodnikowi.

*P. Józef Zarzecki, przez Kochanowo w Obolcach.* — Zapytanie, dlaczego sz. pan, nadesławszy prenumeratę w Grudniu, nie otrzymał dotychczas ani jednego numeru „Wędrowca“, przestaliśmy administracji tego pisma natychmiast po otrzymaniu listu. Obok tego, odpowiemy listownie.

*Szanownych prenumeratorów naszych,* abonujących równocześnie czasopismo „Wędrowiec“, prosimy najuprzejmiej o przesyłanie przedpłaty na toż czasopismo wprost do jego redakcyi (Nowy-Swiat № 47).

*P. Krantz w Kartuz-Ber...* — Prenumeratę na półroczną 1-sze roku bieżącego otrzymaliśmy.

*Ziemianninowi.* — Myśl w zasadzie dobra i praktyczna. Za pośrednictwem jednak proponowane przez sz. pana odpowiadałoby w każdym razie moralnie, a odpowiedzialności takiej przyjmować nie możemy.

*P. Jan Galac... czel... rzeź... w Warsz...* — Dziękujemy bardzo; użytkujemy najchętniej w rubryce: „Chleb dla swoich“.

*Emerytowi w Warsz...* — Rzecz błaha i niezastępowana na podnoszenie jej w piśmie. Co nam to zresztą szkodzi, że się żydki o żer już między sobą czubią? I owszem.

*P. B. K... z okol. Pra...* — Pomieścilibyśmy, ale tylko z podpisem i adresem sz. pana.

*P. Argusowi z Ok...* — Owszem, niech tylko sz. pan nadesłże nam łaskawie nazwisko swe i adres, a użytkujemy chętnie. Wygodnie to puszczać strzały z ukrycia, ale nie... ten... tego... Jeżeli zresztą my podobne, a nawet nierównie większe „drażliwości“, możemy podpisywać 52 razy do roku, to i sz. pan mógłby to uczynić, choć raz jeden w życiu.

*Życzliwej prenumeratorce A. D... w W...* — Gdyby redaktor „Roli“ lękał się „pogróżek“ takich, musiałby był umilknąć zaraz, po wydaniu pierwszego numeru przed 12-tu laty. Napady zresztą, zasadzki etc., były już praktykowane. Wszakże więcej niżli to wszystko, znaczą dla nas przepiękne słowa S-go Pawła: „Chociażby wszyscy byli przeciw mnie, gdy Pan jest ze mną, nie lęka się nieczego serce moje“. Za życzliwość prawdziwą i serdeczną — dziękujemy również — serdecznie.

*Prenumeratorem X* — Nową pracę ks. Niedziałkowskiego rozpoczynamy właśnie w N-rze dzisiejszym.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-30

### REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-2

**Student uniwersytetu** doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji lub korepetycji w zakresie gimnazjalnym. Wiadomość i rekomendacja w red. „Roli“, Nowy-Swiat 4. (113-3-1)

# NASIONA I SADZONKI

drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych, poleca po cenach w kraju najniższych Zarząd lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gubernia Siedlecka.

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

*F. Różyński.*

115-3-1

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Bisero Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Telefonu Nr 681.  
Węgla kamienne — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i miua. 48-52-50

**MAJSTER STOLARSKI,** wszechstronnie wykształcony w swoim fachu, który w kraju i zagranicą prowadził samodzielnie większe fabryki, poszukuje posady w kraju lub Cesarstwie. Oferty uprasza się nadsyłać do redakcyi „ROLI“ pod adresem: „Majster stolarski“. 93-3-3

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-8  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowe Ziarna Nr. 20.

## OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Mebłowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-5

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmalerskie Wyroby W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
46-26-20 *wejście z Rysiej.*

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-5

Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski  
**ZYGMUNTA ERDELLI**  
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop  
W WARSZAWIE  
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,  
poleca **ZEGARY** ściennie, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące po cenach **nizkich.** 90-12-3

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPŁAWSKI**  
w Warszawie, ulca Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:  
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekaz tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-2

**Gorzelnik-Technik** z wykształceniem zagranicznym i 10-cio letnią praktyką, poszukuje od 1 Lipca r. b. odpowiedniej posady. Bliższych wiadomości udzieli fabryka B. Różycki i S-ka, Wspólna 50. 114-2-1

Hurtowy  
**SKŁAD WIN**  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & Co**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślanej. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-9

NOWO-OTWORZONY

Zakład Zegarmistrzowski i Jubilerski  
**WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO**

ul. Marszałkowska, 101 w Warszawie

Przyjmuje: obstalunki i reperacye w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące, roboty grawerskie, wykonywa takowe z nadzwyczajną akuracją *po cenach możliwie niskich.*

Podje muje się: nakręcania i konserwacyi zegarów za opłatą roczną. 76-6-5

GWARANCYA DWULETANIA.

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARESKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-34

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-5

**Bieliznę Męzką**

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-15

**ZAKŁAD BLACHARSKI**  
**Zygmunta Lehmann**

w WARSZAWIE 102-26-2

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacye i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Złoty medal 1885 r.

97 **SPECYALNA FABRYKA** 50-3

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



NOWO-OTWORZONA

**Fabryka musztardy**  
**M. MAŚLANKIEWICZA**

WARSZAWA,

116 Marszałkowska 116.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Handlującym odpowiedni rabat. 92-6-2

**„JEZIORKO“**  
Trębacka 3.

poleca wyborowe Wódki, oraz wyłączenie „Piwo Akc. Tow. Kijok“.

Trębacka 3.

**„JEZIORKO“**  
3-1

**Trany lekarskie,**  
**Oliwa Nicejska**

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

**Urbanowicza i Różyckiego**

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 53 26-20

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 26-16

**M-lle LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 52-18

2, KOTZEBUE 2.

NOWO-OTWORZONY

**Magazyn OBUWIA Męskiego**

**Józefa Lipińskiego**

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach z starannem i elegancją wykonaniem, z najlepszymi materiałami krajowymi i zagranicznymi.

Trębacka 9. (112-13-1) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“

FABRYKA POSADZEK

Cementowych i Terrakotowych

BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI

Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111—12—1

# RESTAURACYA

dawniej Borowski

114 Marszałkowska 114 (róg Złotej).

Po zupełnem przekształceniu stosownie do nowoczesnych wymagań, na nowo otworzona została pod kierunkiem fachowego specjalisty, znającego gust i wymagania ogółu, poleca: **ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACYE** smacznie i zdrowo przyrządzone.

**PIWO** na kufle bawarskie i oryginalne pilzeńskie.

**GABINETY Z PIANINAMI.** Zakład otwarty do późna w nocy.

NB. Przytem urządzony został **ODDZIAŁ MASSARSKI**, gdzie przygotowywane będą **WYBOROWE WĘDLINY** przez unyśnienego z Wiednia specjalistę, z czem się poleca Szanownej Publiczności

87-6-3

b. pracujący w hotelu Brühlowski **Tomasz Gabler.**

WYSZEDŁ ŚWIEŻO W WARSZAWIE

I-szy Zeszyt Dzieła p. t.

## SŁOWNIK APOLOGETYCZNY WIARY KATOLICKIEJ

podług *D-ra Jana Jaugey'a*

opracowany i wydany staraniem

**Ks. Wł. Szcześniaka** (Mag. Teol.)

i grona współpracowników.

„SŁOWNIK APOLOGETYCZNY WIARY KATOLICKIEJ“

wychodzi drogą przedpłaty w oddzielnych zeszytach. Każdy zeszyt zawiera: 10—12 arkuszy druku. Całość dzieła obejmować będzie około 12 zeszytów. **Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.** Składający przedpłatę z góry na 12 zeszytów kosztów przesyłki nie ponoszą.

**SKŁAD GŁÓWNY u WYDAWCY: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52 (Gmach Seminarjum S-go Jana).**

Zeszyt 2-gi ukaże się w drugiej połowie Lutego r. b.

103-2-21

**Stanisław Blikle**

DENTYSTA

powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10—5. **Bracka 23.** 105-12-2

**Dom Handlowy  
ROMUALDA PIĘTKI**

Warszawa, ulica Hr. Berga Nr. 3,

kupuje po cenach najwyższych targowych KONICZYNE CZERWONĄ, BIAŁĄ, PRZEŁOT i t. p. nasiona i prosi o nadsyłanie dokładnych prób z oznaczeniem ilości i podaniem ceny. 88-3-3

Magazyny Pogrzebowe

**STANISŁAWA POŹNIAK**

posiadające własną fabrykę trumien metalowych systemu Mintera oraz drewnianych i wszelkich przyborów pogrzebowych

**PODWAŁ Nr. 4 i NOWY-ŚWIAT Nr. 48,**

sprzedają rzeczywiście najtaniej *trumny metalowe, drewniane* oraz wszelkie przybory do pogrzebów. 104-6-2

**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów, 5-52-20

poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Świat 34



FABRYKA ORGANÓW

**L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

Fabryka **SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 30-20-20

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia  
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski ruptorowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gumowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Błokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 17-52-51



# K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.  
CENNIKI FRANCO.

26-52 8



NOWA ADMINISTRACYA.

Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka  
**OCTU ZBOŻOWEGO**

WARSZAWA,

ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

Telefonu 456.

100-3-1

## Rozgłośny portret Ojca S-go Leona XIII-go,

wykonany z natury przez francuzkiego malarza Chartrana, został reprodukowanym w Paryżu w rozmaitych typach i stosownie do życzenia Ojca Świętego, rozpowszechnia się w całym świecie chrześcijańskim jako **wierna jedyna podobizna**, o której Ojciec Święty zaświadczył klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym w podobiznie autografu, na wszystkich reprodukcjach, głosząc sławę mistrza Chartrana, porównanego przez Jego Świątobliwość z Apellesem.

Reprodukcyje te w Warszawie są już na wyczerpaniu a możemy powtórzyć opinię artystów i ogółu, że wszystkie, tak najdroższe, jak najtańsze, pięciokopiejkowe, odznaczają się bardzo starannem i estetycznem wykonaniem.

Z droższych wyróżniają się szczególną i wytworną pięknością: *Aquaforta* wykonana przez słynnego rytownika Courtry; wielka *chromogravure* przedziwnym kolorytem i wyrazistością rysunku; —średniej wielkości *chromolitografia* wykwinntnem wykonaniem i gustownem przyozdobieniem i chromocarte emaliowana, w formacie z cechą elegancyi prawdziwie paryzkiej.

Ceny tych reprodukcji, z których dopiero co wzmiankowane mogą być ozdobą każdego salonu, każdej nawet galeryi obrazów, są porównawczo do ich artystycznej wartości nader umiarkowane, a obecnie w celu uprzywilejowania pokupu są znacznie obniżone w stosunku z poprzednio ogłoszonymi, a mianowicie:

- 1 Eau forte, wielki format (ryt Ch. Courtry) cena rs. 10 (dziesięć).
- 2 Grande chromogravure (format wielkości metra) rs. 6 (sześć).
- 3 Chromolitografia z obwódką złożoną rs. 3 (trzy).
- 4 Chromoty pografia na welinie, kop. **dwadziestu**, za 100 egzemp rs. **piętnaście**.
- 5 Obraz kolorowany z taką obwódką kop. **dziesięć**, za sto egzemplarzy rs. **ośm**.
- 6 Chromopropagande małego formatu kop. **pięć**, za sto egzemplarzy rs. cztery, za tysiąc rs. **trzydzieści pięć**.

Przenumeratom „Roli“ możemy ułatwić nabycie podług wyboru jednego lub więcej egzemplarzy, prosząc o dołączenie do oznaczonej ceny pieniężnej, kosztów przesyłki podług następującego obliczenia: za przesyłkę wielkich formatów (Nr. 1, 2 i 3) rs. 1; średnich (Nr. 4) kop. 75; (Nr. 6 i 7) kop. 20; (Nr. 8) kop. 8.

Przy wielkiej ilości egzemplarzy, koszta przesyłki znacznie będą mniejsze.

117—2—1

### ZARZĄD

## Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia

### NA ŻYCIE

# „NEW-YORK“

ma zaszczyt podać do wiadomości swoich ubezpieczonych otrzymane telegraficznie z New-Yorku, w okrągłych cyfrach dane o rezultatach działalności Towarzystwa w r. 1893, potwierdzonych przez Departament Ubezpieczeń Stanu „New-York“.

Dla porównania zestawiamy obok cyfry odpowiednie za rok 1892:

	W dniu 31 Grudnia		1892		1893			
Fundusz gwarancyjny	Dol.	137,500,000	Rs.	275,000,000	Dol.	148,700,000	Rs.	297,400,000
Przewyżka aktywów nad passywami	„	16,800,000	„	33,600,000	„	17,000,000	„	34,000,000
Przychód	„	30,900,000	„	61,800,000	„	33,900,000	„	67,800,000
Rozchód	„	21,600,000	„	43,200,000	„	23,400,000	„	46,800,000
Suma nowozawartych ubezpieczeń	„	173,600,000	„	347,200,000	„	228,500,000	„	457,000,000
Suma ubezpieczeń w mocy	„	689,000,000	„	1,378,000,000	„	779 000,000	„	1,558,000,000

Dolar przyjęto średnio po Rs. 2.

DYREKTOR ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

**K. Radkiewicz.**

GŁÓWNY PEŁNOMOCNIK NA ROSSYĘ

**P. Moeller.**

109—1—1

Specyjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

# JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment zakietów, burek z ciepłych i miękkich materyałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstalunki. — Ceny jak najniższe.

68-16-16

SKŁAD

MATERYAŁÓW APTECZNYCH

J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

**Tran Lekarski**

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy  
LOFODZKI,

**Oliwę Nicejską,**

**Essencję octową**

oraz wszelkie materyały apteczne i techniczne.

21-12-11

NOWO-OTWORZONY

SKŁAD NASION

W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, Miodowa 15.

Zaopatrzone zostały we wszelkie NASIONA świeże z pierwszorzędných produkcyj zagranicznych i krajowych — i poleca się.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-1)

Pierwsza jedyna w kraju, odznaczona medalami na wystawach

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH  
KAZIMIERZA MATULEWICZA

przy ulicy Długiej № 43, w Warszawie.

Wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE, w różnych stylach podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: FERETRONY (ołtarzyki procesyjne), FIGURY REZUREKCYJNE, TABERNACULA, CHRZCIELNICE i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

**Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci W.W. Księży Proboszczów i Kołatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawiązania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

75-6-6 Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych moich dotychczasowych odbiorców i konsumentów, iż oprócz zakładu mego „Spirytuali“ na Nowym Świecie Nr 57 istniejącego, otworzyłem Skład wyrobów znanej dystylarni w Trembkach, oraz skład wyrobów europejskiej firmy „Wolfszmidt“ w Rydze i Warszawskiej Rektyfikacji ulica Marszałkowska Nr 95. Długoletnia działalność i praktyka w tym zawodzie, daje mi nadzieję, iż jak dotąd, tak i nadal zasłużę sobie na uznanie i poparcie łaskawych konsumentów. Polecam piwa butelkowo Rygskie „Waldschloeschen“ porter, piwo „lezak“ Machlejda, piwo Reycha, oraz piwo jasne Grodzkie i innych browarów. **HENRYK KLUGE.**

107-3-1

RENOMOWANY

ZAKŁAD JUBILERSKO - GALWANIZERSKI

PIOTRA FILIPSKIEGO

Miodowa 4 - Podwale 3,

(dom przechodni Dyżmańskich).

Wykonują wszelkie roboty dokładnie, sumiennie i tanio. Złoci specjalnie (na żądanie) w ogniu. Roboty i naczynia Kościelne odnawia, jako to: Relikwiarze, Krzyże, Kielichy oraz Nakrycia i SREBRA stołowe, Platero, wszelkie kosztowności, Biżuterie, Pierścionki, Brosze, Kolczyki, Bransolety, odnawia złoci i srebrzy, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki pocztą i listownie, odsyła za zaliczeniem, nachańmne. 52-6-6

Konsumcy na miejscu.

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH  
i Delikatesów  
FELICYAN JANUSZ

1 Włodzimierska 1

16 Ś-to Krzyżka 16. 89-6-3;

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Konsumcy na miejscu.

NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne  
otrzymał

SKŁAD NASION

A. Rodkiewicza

w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 13,  
pałac Arcybiskupów.

EXCELSIOR  
MDD. 34

SPECYJALNY ZAKŁAD  
**REPERACYJNY ROWERÓW**  
MASZYN DO PISANIA i. t. p.  
POSIADAJĄC CZĘŚCI ZAPASOWE USKUTECZNIAM  
TAKOWE SZYBKO I TANIO

**J. ŁUKAWSKI**  
W WARSZAWIE  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE<sup>NO</sup> 2

110-3-1

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

9-52-25

**TAPICERNA WŁASNA. Filj nie — posiadamy.**

**I. Ławicki i S-ka**

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

**Sieczkarnie, Siekacze  
i Szarpacze**

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

**Parniki Ventzkiego,**

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-13

**SALON ARTYSTYCZNY**

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-  
strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-  
lowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościo-  
łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki  
czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace,  
zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są  
bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce  
Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-  
kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,  
bezpośrednio od autorów.

58-26-18

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI  
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada  
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach  
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracye, podług  
najświeższych żurnali.

98-13-2

**Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski  
E. SARNECKIEGO.**

Mam honor donieść Szan. Publiczności iż jako długoletni  
współpracownik pierwszorzędných firm w Warszawie, z dniem  
1 Stycznia r. b. otworzyłem pracownię przy ulicy

**Marszałkowskiej № 148**

drugi dom od rogu Zielonego Placu. 91-6-2



44-12-10

Poleca *Wielki wybór* Biżuterii złotej, srebrnej  
i brylantowej najnowszych fasonów, *Pierścionki*  
złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. *Obrączki* złote od  
rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye i wyko-  
nywa takowe z całą sumiennoscia i akuratnoscia.

*Magazyn i Pracownia Wzrobów Jubilerskich*  
Nowy-Świat Nr. 49, w Warszawie.

**M. MOCZYDŁOWSKI.**

**ZAWIADOMIENIE**

Mam zaszczyt zawinomić Szanowną Klijentelę moją, iż z dniem 13 Stycznia r. b.

**Handel Towarów Kolonjalnych**  
egzystujący przy ulicy **MARSZAŁKOWSKIEJ** między Wspólną a Hożą pod Nr. 78, pod firmą

**A. J. Długokęcki**

powiększyłem, wprowadzając Wina, Koniaki, Likierzy zagraniczne i krajowe, Wódki z pierwszorzędných Dystylarni Warszaw-  
skich i Russkich, Piwo z renomowanych browarów.

Mając nadzieję że Szanowna Klijentela, zechce mnie jak dotychczas tak i nadal zaszczycać swemi względami, pozostaję  
z uszanowaniem

94-3-3

**Antoni DŁUGOKĘCKI.**

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



# WINA



## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzelni

# M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-6

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,  
POLECA FIRMA

### „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 28, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

**DLA PAMIĘCI!** Poleca się Krawca *L. Szopskiego* przy ulicy Nowy-Świat № 19, wprost Smolnej, który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Magazyn zaopatrzony w gotową elegancją i tanją garderobę, przyjmuje obstalunki z powierzonego mu materiału. Tamże Fraki do wynajęcia. Wielki wybór spodni gotowych i tanich. 101-23-2

Egzystująca od 1852 roku  
 W WARSZAWIE,  
 Parowa Fabryka  
 **PERFUM,**  
 mydeł toaletowych  
 i kosmetyków

# FRYDERYKA PULSA

84-12-2

**SPRZEDAŻ**  
 hurtowa i detaliczna  
 w Składzie Głównym  
 Plac Teatralny  
 **Nº 11.**

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

## Skład Win I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-11

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stonunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i pełra dla osób ohorych i rekonwalescentów, używających wina na wzmożenie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Zrenberga.

Załatwia

# ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-52-4)

Treść numeru: Snieżyny (wiersz, przez Pawła Koźmińskiego. — Głosy ze wsi. XIII, przez St. J. — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincen-tego hr. Łosia.